

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

MIESIĘCZNIK,

ORGAN GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA WETERYNARSKIEGO.

Redaktor naczelny: **Prof. Mag. Stanisław Królikowski.**

TREŚĆ: W sprawie artykułu w Nr. 47. „Rolnika“ pod tytułem „Gdzie nieszczęście“.
— Prof. Dr. Józef Szpilman: Zakaźne zapalenie płuc u koni (zaraza pier-siowa). — Dr. Teofil Hołobut: O reakcyach biologicznych stosowanych w rozpoznawaniu chorób zakaźnych u zwierząt domowych. — Stanisław Dzieciolowski: Przyczynę do „choroby leśnej“ u bydła (piropłazmoza by-dłęca). — Dr. Józef Zagaja: Badania pomoru kur. — Prof. Dr. Juliusz Nowak. O Behringowskiej metodzie uodporniania cieląt przeciw gruźlicy, o jej naukowych podstawach i wartości w praktycznem zastosowaniu. — Streszczenia i oceny. — Rozmaitości. — Wiadomości polic. weter. i statystyczne. — Wiado-mości bieżące. — Od Wydziału gal. Tow. wet. — Od Redakcyi i Admin. „Przegl. weter.“

Dr. J. Szpilman: Pleuropneumonie infectieuse du cheval. — Dr. Teofil Holubut: Des réactions biologiques rapportées dans la diagnose des maladies infectieuses. — Stanislas Dzieciołowski: Piroplasmose du boeuf. — Dr. Józef Zagaja: Peste aviaire. — Prof. Dr. J. Nowak: De la méthode de Bering d'immunisation des veaux contre la tuberculose, de la base scientifique de cette méthode et de sa valeur en pratique.

Wykaz chorób stadnych w Monarchii austro-węgierskiej,

które według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go grudnia b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych.

[illegible]

Od Redakcyi.

Znaczne podrożenie wydawnictwa „Przeglądu“ wskutek zwiększonej jego objętości, wzrośnięcia cennika drukarskiego i kosztów papieru, wreszcie coroczne znaczne straty, spowodowane nieakuratnością ze strony pp. przedpłacicieli, zmuszają Redakcyę, dla utrzymania naszego czasopisma na osiągniętej już przezeń wysokości, podnieść od Nowego roku przedpłatę. Sądzymy, że koledzy abonenci, biorąc pod uwagę pomienione wyżej okoliczności i przypomniawszy sobie, iż od dnia założenia „Przeglądu“ t. j. przez całych lat dwadzieścia pięć cena jego pozostała ciągle ta sama, pomimo wielkiego wzrostu kosztów wydawnictwa, uznają nasz krok za konieczny i uzasadniony.

Nadal przedpłata wynosić będzie:

W Austro-Węgrzech: rocznie 10 kor. w. a., półrocznie 5 kor. 40 h.

W Cesarstwie Rossyjskiem: rocznie 5 rs.

W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 12 franków.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 1 kor.

Nadto, najusiłniej upraszamy o unikanie przy przedpłacie pośrednictwa, które Redakcyę naraża na liczne straty materialne, a przedpłacicieli na nieregularne otrzymywanie „Przeglądu“, gdyż właśnie najczęściej przez księgarnie otrzymujemy mylne adresy, poprzekręcane nazwiska osób i miejscowości — czego wynikiem — nieregularne dochodzenie czasopisma, co niestety wcale niezasłużenie składa się na rachunek nieporządków w Administracyi.

Redakcyja.

„Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia“

prof. Mag. Stanisława Królikowskiego.

Wydanie 2-gie.

Cena egzemplarza 1 kor. 20 h., z przesyłką poczt. 1 kor. 50 h.

W Rosyi z przesyłką poczt. 75 kop.

Ze sprzedaży tablic, złożonych na składzie u WP. D. Herasymowicza, Inspektora weterynaryjnego, trzecia część dochodu przeznaczona jest na fundusz wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych.

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austriackiem rocznie 10 kor. w. a., półrocznie 5 kor. 40 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 5 rb.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 12 franków, półrocznie 6 franków.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu weterynarskiego“ we Lwowie, ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii Weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Administracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 1 kor.

Redaktor naczelny: **Prof. Mag. Stanisław Królikowski.**

Współredaktorowie: St. wet. pow. Dr. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Mieczysław Grabowski. Prof. Dr. Kazimierz Panek. — L. w. p. Dr. Józef Zagaja. — L. w. Stanisław Przybytkiewicz.

W sprawie artykułu w Nr. 47. „Rolnika“ pod tyt.: „Gdzie nieszczęście“.

W Nr. 47. „Rolnika“, organie c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie p. Adam Lastowiecki w korespondencji pod nagłówkiem: „Gdzie nieszczęście“ z niewytłumaczalną u kulturalnego człowieka złośliwością i gwałtownością napadł na cały stan weterynarski w Galicyi, zarzucając mu nieuctwo i nadużywanie władzy urzędowej podczas tępienia pryszczy.

Niepodejmowaliśmy polemiki z autorem korespondencji, gdyż byłaby to rozprawa z wiatrakami, natomiast byliśmy pewni, iż Wydział Towarzystwa weterynarskiego na mocy swych statutów powołany do strzeżenia czci swego stanu nie omieszką na właściwej drodze poszukać zadośćuczynienia za obrazę wyrządzoną całemu zespołowi weterynarskiemu.

Tak się też i stało, gdyż Wydział Towarzystwa gal. lekarzy wet. na odbytem dnia 26. listopada b. r. posiedzeniu postanowił wystąpić przeciw autorowi korespondencji na drodze sądowej, a nadto uznał za niemożliwe, aby lekarze weterynaryjni o ile są członkami Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, względnie oddziałów tego

Towarzystwa, w nim nadal pozostali, a to dla tego, ponieważ „Rolnik“ jest organem wyżej wzmiankowanego Towarzystwa.

Przyjmując powyższą uchwałę jedynie logiczną w danych okolicznościach Wydział Tow. lekarzy wet. nie wątpił, że intencja tej korespondencji nie jest zdaniem ogółu członków Komitetu Towarzystwa gospodarskiego; że rzeczywiście stało się to bez wiedzy i woli miarodajnych i jedynie do oceny w tej mierze powołanych osób wchodzących w skład Komitetu świadczy o tem najwymowniej następujące pismo wystosowane do Wydziału Tow. gal. wet.:

C. K. GALICYJSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARSKIE.

We Lwowie, dnia 14. grudnia 1910.

Do

Szanownego Wydziału

**Towarzystwa galicyjskich Lekarzy Weterynaryi
we Lwowie.**

W 47. numerze „Rolnika“ ukazała się skutek przeoczenia Redakcyi korespondencya z Lipnika, zawierająca uwagi obrażające cały stan lekarzy weterynaryi. Jakkolwiek nie jest to artykuł redakcyjny, ale korespondencya, za którą Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odpowiedzialnym być nie może, całą bowiem odpowiedzialność za korespondencyę ponosi autor pod nią podpisany, to jednak uważamy za potrzebne zaznaczyć, że ani z jej treścią, ani z formą żadną miarą się nie solidaryzujemy i ubolewamy, że wbrew naszej intencji korespondencyę tę umieszczono w naszym organie. Przeciwnie mamy przekonanie, że w interesie rozwoju krajowej hodowli bydła leży współdziałanie stanu lekarzy weterynaryi z pracami Towarzystwa gospodarskiego i stwierdzamy, że niejednokrotnie to współdziałanie wielkie hodowli krajowej oddawało usługi.

Składając to oświadczenie wyrażamy życzenie, aby dobre stosunki między naszymi Towarzystwami istniejące i nadal dla dobra kraju trwać mogły.

Komitet c. k. galicyjskiego Tow. gospodarskiego.

Prezes:

Ks. Czartoryski m. p.

Dyrektor biura:

Nowicki m. p.

Czcigodne nazwiska podpisane pod tą odezwą dającą pełną satysfakcyę ze strony c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie zbyt są cenione, a słowa jej dostatecznie jasne, aby usuwanie się od wspólnej działalności w pracach obywatelskich z Towarzystwem gosp. było i teraz usprawiedliwione.

Toteż Wydział gal. Tow. lekarzy wet. na posiedzeniu swem dnia 18. grudnia b.r. postanowił uchwałę swą powziętą 26. listopada

b. r. cofnąć i pozostawić członkom swobodę w ponownem wstąpieniu do tego Towarzystwa i zwrócić się do nich z gorącą zachętą, ażeby ze zdwojoną wytrwałością spełniali swe doniosłe, żmudne, a wysoce odpowiedzialne obowiązki dążące tylko do ogólnego dobra, nie bacząc na nie uzasadnione zarzuty i napaści.

Zakaźne zapalenie płuc u koni

(zaraza piersiowa)

podał

Prof. Dr. Józef Szpilman.

Według referatu przedstawionego na X-tym międzynarodowym kongresie weterynaryjnym w Haadze we wrześniu w r. 1909.

Na podstawie wieloletnich spostrzeżeń, mam zaszczyt przedłożyć krótkie sprawozdanie o zapobieganiu zaraźliwemu zapaleniu płuc u koni (zaraza piersiowa, Pleuropneumonia contagiosa, Pasteurellose du cheval) i leczenia tej zarazy, która pojawia się w Galicyi w większych, mniej więcej dziesięcioletnich okresach czasu szczególnie w większych stajniach, jak n. p. w r. 1907 we Lwowie, u koni wojskowych, a następnie u koni będących własnością miasta i tramwajowych. Z czasem rozszerzyła się ta zaraza na konie prywatne, a dopiero znacznie później wystąpiła najpierw u koni włościańskich w najbliższej okolicy Lwowa, a później w coraz dalszych okolicach.

Oprócz Lwowa istniało wiele innych, zupełnie niekomunikujących z sobą ognisk z większym stanem koni, z których zaraza piersiowa w krótkim czasie rozszerzyła się na większe obszary, tak, że obecnie (1909 r.) panuje ona prawie w całej Galicyi i innych krajach koronnych Austrii.

Oprócz kliniki lwowskiej miał referent sposobność obserwowania zarazy tej w ostatnich czasach w większym zakładzie ogierów rządowych, dokąd zawleczoną została z Rosyi przez ogiera świeżo zakupionego.

Zakaźne zapalenie płuc i influenza koni, w myśl zapatrywań Falk'a, Dieckerhoff'a, Friedberger'a i Fröhner'a, tudzież większości francuskich autorów, są to dwie samoistne choroby zakaźne pod względem aitiologicznym i klinicznym zupełnie odrębne jednostki chorobowe.

W czasie panowania zarazy piersiowej w większej stajni występują, szczególnie ku końcowi tej zarazy, przypadki z objawami podobnymi do grypy, nie są to jednak formy przejściowe do grypy, lub czyste przypadki grypy (*Pferdestaupe*), ale raczej przypadki zarazy piersiowej z przebiegiem poronnym, z kilka dni trwającą gorączką (do 41.5 C.) i w większej ilości przypadków z objawami stosunkowo szybko przemijającymi (kongestji) w dolnych i przednich płatach płuc (bębenkowy wypuk, zaostrowany pęcherzykowy wdech i trzeszczenia).

W niektórych przypadkach oprócz wysokiej gorączki i swoistych, przemawiających za zarazą piersiową ciężkich objawów chorobowych niemożna było przez pewien czas wykazać badaniem fizykalnem żadnych zmian w płucach; w takich przypadkach przypuszczamy centralne zapalenie płuc, co następnie można było sprawdzić, wystąpił bowiem albo żółto-szafranowy lub czerwono-rdzawy wypływ z nosa, albo też zapalenie z środkowych partyj płuc rozszerzyło się ku obwodowi tak, że na podstawie fizykalnego badania można już było stwierdzić zarazę piersiową. I na odwrót w niektórych epizootach nie mogliśmy przy czystej grypie zauważyć równocześnie przypadków zarazy piersiowej, tak, że obie te zarazy, jako swoiste (specyficzne) choroby, należy od siebie oddzielić.

Ātiologia tej zarazy nie jest jeszcze wyjaśniona. Dotychczas nie wykryty specyficzny zarazek tej choroby znajduje się w wydzielinach i wydalinach, a mianowicie w wypływie z nosa, tudzież w kale i moczu: dostaje się do ustroju zwierząt z reguły z pokarmem i wodą.

Za zezwoleniem właścicieli przeprowadziłem szereg doświadczeń na koniach, które zarazy piersiowej jeszcze nie przeżyły, przenosząc na błonę śluzową nosa tychże wypływ z nosa koni dotkniętych tą zarazą, w celu wywołania choroby; wynik był jednak zawsze ujemnym. Z drugiej strony stwierdziłem zarazę płucną w jednej stajni, w której na każde dwa konie przypadała jedna osobna putnia, u 31 koni t. j. u 11 par (22 koni) z jednej putni pojonych a tylko u 9 koni poszczególnych (choć również z jednej putni pijących).

Doświadczenia te mimo, że nieliczne, wskazują jednak, że naturalne zakażenie przy zarazie płucnej następuje raczej przez narząd trawienia, aniżeli przez oddechowy.

Szerzeniu się zarazy sprzyjają ciasne, przepełnione, źle przewietrzane, nieskanalizowane, słowem nieczysto utrzymywane stajnie; dlatego też jasnem jest, że nietylko w stajniach właścicieli uboższych, z nagromadzonym nawozem i stagnującą gnojówką lecz także w stajniach pozornie lepiej urządzonych n. p. w wojsku, w stadninach

lub zakładach ogierów i remont, w których niemal zawsze zauważyć się dadzą znaczne braki higieniczne n. p. zła kanalizacja, lub zupełny jej brak, niedostateczny odpływ gnojówki, stała podściółka, etc., które pomimo łapania moczu, używania torfu, popiołu i innych hygroskopijnie i odrażająco działających środków w głębszych tylnych partyach przeważnie pleśnieją, gniją, tworząc odpowiednie podłoże dla różnych drobnoustrojów.

Wydzieliny i wydaliny koni dotkniętych zarazą zanieczyszczają podściółkę, podłogę (ziemi) karmę, sprzęty stajenne, wreszcie uprzęż i t. d., a za pośrednictwem tychże tudzież pośrednio przez różne przenośniki, jak i lekarzy weterynaryjnych, służbę stajenną (ich obuwie, odzież), następnie przez zdrowe konie (skóra, kopyta zanieczyszczone), przez psy, koty, drób, myszy i szczury, a wreszcie przez „termometry“, może być ta zaraza do zdrowych stajni zawleczoną, zanieczyścić w tychże karmę, podściółkę i t. d., a tem samem umożliwić dalsze przenoszenie się pośrednie tej zarazy przez przewód pokarmowy.

Konie u których po przebyciu zarazy pozostały ropnie lub ogniska zgorzelinowe mogą jeszcze przez dłuższy czas zarażać. Według mego zdania, zapatrywanie Jensen'a i innych autorów, jakoby ogiery wyleczone z grypy jeszcze po upływie miesięcy, a nawet 1—2 lat mogły za pośrednictwem odstawiania zarażać klacze, nie wytrzymuje krytyki. Na moją propozycję użyto 119 ogierów, które zarazę piersiową przebyły przed 2 względnie 4 miesiącami i po upływie tego czasu badane w spoczynku i po forsownym ruchu okazały się zupełnie zdrowymi, do pokrywania klaczy bez żadnych następstw tj. nie przyszło do zakażenia klaczy wzgl. rozszerzenia się tej zarazy. Podczas całego okresu stanowienia, a nawet później (od tego czasu upłynęło wogóle $2\frac{1}{2}$ roku) nie doniesiono ani o jednym wypadku zarażenia klaczy.

Rozumie się, że wszystkim ogierom powierzchnię skóry i kopyt przed wyprowadzaniem z zapowietrzonej stajni środkami dezynfekcyjnymi (0.1% sublimatem lub 2% bacillolem) dokładnie omyto. Przydzieleni żołnierze otrzymali nowe mundury, a siodła etc. odrażono parą wzgl. $2\frac{1}{2}$ roztworem formaliny.

W wypadkach, gdy przy powtórnej badaniu rekonwalescentów okazały się objawy duszności i t. p. ogiery te natychmiast od stanowienia i wszelkiej styczności z innymi końmi wykluczono.

Co się tyczy skłonności koni do tej choroby, to młodsze konie są bardziej wrażliwe na tę zarazę, a to prawdopodobnie z tego powodu, że starsze zarazę tę już poprzednio przebyły. Zarazie ulegają jednak i bardzo stare konie (10—18 lat liczące), które według wy-

wiadu zarazy nie przeżyły. Rasa, odżywienie i pora roku mają małe znaczenie; zaraza szerzy się tak między szlachetnymi jak i między zwyrodniałymi końmi włoszian, z tą różnicą, że u pierwszych przebiega ciężiej. Konie dobrze odżywiane zapadają tak samo jak złej kondycji, a u koni tłustych bywa charakter choroby zwykle złośliwszy jak u koni chudych i źle odżywionych.

Bez wpływu też jest pora roku; ostatnia epizooocja w Galicyi, która wystąpiła w jesieni 1907 r. trwała bez przerwy przez cały rok 1908 i 1909 mimo, że zimy 1907/1908 i 1908/9 były bardzo mroźne (24° R.) i długotrwałe.

Za sprzyjające momenty należy uważać zaziębienie z następowym katarem płuc. Z początku inwazyi występuje zaraza sporadycznie, a przebieg zarazy początkowo jest szybki i dopiero w dalszym ciągu się przewleka.

Czas wylęgania bywa różny 3—7—14 dni. W pewnym folwarku zupełnie izolowanym z powodu zarazy płucnej i odległym od innych stajen o kilka kilometrów zapadł na tę chorobę ogier w 32 dni od ostatniego przypadku. Rozumie się, że zarażenie nastąpiło na miejscu, chwili jednak zarażenia w powyższym przypadku nie można było ustalić.

Odnosnie do form zarazy piersiowej, to w większości przypadków — do 90%, mieliśmy do czynienia z zapaleniem płuc płatowem (pneumonia fibrinosa lobaris) i to głównie lewostronnem, tak samo, jak w ostatniej epizooocyi przed 10 laty.

W ostatniej epizooocyi zdarzały się częściej zmiany chorobowe w prawem płucu jak w lewym, a w 25% przypadkach były oba płuca równocześnie zajęte w kombinacyi z suchem zapaleniem opłucnej (pleuritis sicca) i zapaleniem blaszki wewnętrznej worka osierdziowego (extrapericarditis). Czysta forma opłucnowa (pleuritis sero-fibrinosa), a mianowicie jednostronne lub też obustronne zapalenie opłucnej bez zmian w płucach (co zostało następnie stwierdzonem w kilku przypadkach sekcya) lub równocześnie z rozrzuconymi ogniskami w płucach (ze skłonnością do nekrozy) można było częściej w czasie poprzedniej epizooocyi zauważyć.

Wypocina srowiczno-włóknikowa dochodziła często do 2/3 wysokości klatki piersiowej i wyżej; zapomocą punkcyi wypuszczano na raz 15—20 litrów płynu i to stosownie do przypadku i wskazania z jednej lub obu stron, raz lub więcej razy; czasami następowało szybko bo już po 24 godzinach wessanie, czasami w obu połowach klatki piersiowej po uskutecznionej punkcyi z jednej tylko strony.

Obecna (1909 r.) epizooocja zarazy płucnej ma charakter złośliwszy od poprzedniej, co należy odnieść do znaczniejszej jadowitości zarazka

względnie do bardziej trujących toksyn wytwarzających się w czasie rozwoju zarazka w chorym organizmie.

Toksyny te działając z jednej strony na centralny system nerwowy (silne zajęcie sensorium i osłabienie mięśni), z drugiej zaś strony na ściany naczyń krwionośnych i samą krew, powodują gorączkę, żółtaczkę, miejscowe zapalenia, zmiany w krwi, ogólne porażenie naczyń krwionośnych, często wielkie wybroczyny na błonach śluzowych dróg oddechowych, w mięszu płucnym (krwawy wypływ z nosa), wybroczyny na błonach surowiczych i naciekach oedematycznych wzdłuż ścięgien kończyn, w nerkach, a naśto mięszkowe wzgl. tłuszczowe zwyrodnienie mięśnia sercowego, wątroby, nerek, mięśni ciała i t. d.

W większości przypadków zauważyliśmy wysoką (ponad 41 do 41·8 C.) i przeszło tydzień trającą (9—11—13 dni) gorączkę, ciężkie zajęcie serca z arytmia i bardzo szybkim, słabem i niewyczuwalnem tętnem, a następnie prawie w połowie wypadków zarazy płucnej wypływ z nosa barwy szafranowej lub rdzawo-żółtej, a niekiedy krwawy; przypadki te kończyły się śmiercią. Pozatem stwierdzaliśmy jedno lub obustronne, wysoko sięgające zapalenie płuc z zajęciem opłucnej wzgl. osierdzia (pleuritis et extrapericarditis sicca), niekiedy posocznicę w następstwie gangreny płuc; z tych ostatnich przypadków kilka mimo znacznych zmian w płucach (kawerny) skończyły się wyzdrowieniem.

Wyjątkowo występują inne powikłania, jakoto: kurcze mózgowe wskutek zapalenia opony miękkiej (leptomeningitis) mięszkowe zapalenie nerek, katar żołądka z rozplywną biegunką, a często poronienie. Jako dalsze lecz rzadkie komplikacje wzgl. następne choroby należy jeszcze wymienić: porażenie zwieracza odbytu i pęcherza, przetoki кишки stolcowej, a następnie dychawicę z powodu rozedmy płuc, lub też marskości tkanki płucnej, a wreszcie z powodu powstałych zrostów obu blaszek opłucnej, chronicznego zapalenia mięśnia sercowego i wśródsierdzia i t. d. Nierzadkie są zapalenia ścięgien i pochevek ścięgnowych, flegmoniczne zapalenie tkanki podskórnej z ropieniem (w jednym przypadku w okolicy gardła), nerwowe ruchy głową (podnoszenie i schylenie wzgl. chwanie się głową).

Śmiertelność z powodu zarazy płucnej wynosiła na klinice 3—5%, a w ostatnich czasach spadła do 0, na 45 ciężko chorych koni; w praktyce prywatnej śmiertelność dochodziła do 7·5%.

(Dok. n.)

o reakcyach biologicznych stosowanych w rozpoznawaniu chorób zakaźnych u zwierząt domowych

podał

Dr. Teofil Hołobut.

W rozpoznawaniu chorób zakaźnych u zwierząt, a głównie dwóch chorób nosaczyny u koni i gruźlicy u bydła pomocnymi nam są obok zwykłych metod badania klinicznego, także metody, których podstawę stanowi zużytkowanie w tymże celu wiadomości, jakie posiadamy dla tłumaczenia sobie odporności ustroju przeciwko chorobom infekcyjnym.

Do metod tych należy: agglutynacja, precypitacja, odchyłanie czyli wiązanie dopełniacza (komplementu) a następnie odczyny, jakie otrzymujemy bądźto po wprowadzeniu do ustroju zwierzęcia, bądź po zastosowaniu na jego skórę względnie błonę śluzową produktów otrzymanych z bakterij zapomocą wyciągów (maleina tuberkulina).

Ustrój, tak ludzki jak i zwierzęcy, z chwilą wtargnięcia do niego drobnoustrojów, nie zachowuje się w obec nich zupełnie biernie, przeciwnie, stacza on z nimi walkę, od wyniku której zależy mniej lub więcej pomyślny przebieg danej choroby zakaźnej. W walce tej wytwarza on cały szereg ciał, które są wyrazem reakcyi organizmu przeciwko wtargniętemu doń drobnoustrojowi, — ciał ochronnych — które przechodzą następnie do surowicy krwi, i które w tej walce organizmu z wtargniętym doń drobnoustrojem odgrywać mogą i odgrywają rzeczywiście większą lub mniejszą rolę.

Ciała te i po przebyciu szczęśliwem choroby zakaźnej, po zwyciężkiem zatem usunięciu z organizmu danych zarazków chorobotwórczych, mogą w nim pozostawać jeszcze czas dłuższy, a tem samem chronić organizm przed ponownem zakażeniem — ponownem wtargnięciem doń odpowiedniego drobnoustroju; organizm staje się odpornym — jak się wyrażamy — i to czynnie odpornym na daną chorobę zakaźną.

Ciałami takimi, które powstają w ustroju zwierzęcym jako wyraz odczynu tego na wtargnięcie doń danego zarazka infekcyjnego, a które to ciała nazywamy ogólnem mianem „antikörper“ „ciał przeciwdziałających“ są *lizyny*, *tropiny*, *opsoniny*, *antiaggressyny*, a następnie także *agglutyniny* i *precypityny*.

Oczywiście produkcyja tych „ciał przeciwdziałających“, antikörper nie we wszystkich chorobach zakaźnych jest jednakową, a także

niejednokrotnie może być ich zachowanie się ze względu na długość czasu przez jaki pozostawać mogą w ustroju po przebyciu danej choroby zakaźnej, co znowu odbijać się może na większej lub mniejszej odporności zwierzęcia przeciwko pewnej chorobie.

Obecność tych ciał w surowicy krwi zwierzęcia — ciał jak powiedzieliśmy, będących wynikiem reakcyi organizmu na wtargnięty doń drobnoustroj — wyzyskać możemy dla celów dyagnostykowania chorób zakaźnych, gdyż dają one przy zetknięciu się z odpowiednim prątkiem względnie produktami (wyciągami) z niego otrzymanymi pewne ściśle charakterystyczne reakcje, które spostrzegać możemy po części poza organizmem zwierzęcym, a więc w próbówce — po części na samem zwierzęciu.

I tak, jeżeli mamy konia dotkniętego nosacizną, to w surowicy tego konia pod wpływem prątków nosacizny zjawia się cały szereg „ciał przeciwdziałających“ „antikörper“ jak agglutyniny, precypityny erginy itd. Jeżeli koniowi takiemu upuścimy nieco krwi i surowicę jego odpowiednio rozcieńczymy (pomówimy o tem później) i zmieszamy z prątkami nosacizny, to pod wpływem agglutynin nastąpi „agglutynacja“ — zbitcie się, prątków w większe i mniejsze grudki i opadnięcie na dno naczynia. Jeżeli jednak surowicę konia tego zmieszamy nie z prątkami, ale z wyciągiem bulionowym jaki z tych prątków otrzymaliśmy, to bulion ten zupełnie jasny i przejrzysty — (prątki z niego usunęliśmy przez filtrowanie przez filter porcelanowy) — ulega, zależnie od ilości zawartych w surowicy precypityn, większemu lub mniejszemu zmętnieniu ; mamy do czynienia z tak zwaną precypitacją. Wiązaniem zaś czyli odchyłaniem komplementu nazywamy objaw zniknięcia dopełniacza (komplementu), który zawarty jest w surowicy krwi świnki morskiej świeżo zabitej, a której to surowicy zawierającej ów komplement dodaliśmy do mieszaniny składającej się z prątków nosacizny i surowicy konia nosatego. To zniknięcie komplementu nastąpiło pod wpływem odpowiedniego „ciała przeciwdziałającego“ (antikörper) zawartego w surowicy krwi konia nosatego, a w obecności odpowiedniego prątka względnie jego produktów.

Również otrzymamy pewne charakterystyczne objawy, bądź to ogólnej bądź miejscowej natury u tegoż konia, jeśli mu wstrzykniemy wyciąg otrzymany z prątków nosacizny (malleinę) pod skórę względnie w skórę, lub pomażemy nim błony śluzowe. Występowanie tychże charakterystycznych objawów tłumaczymy sobie wytworzeniem się w organizmie chorego zwierzęcia także odpowiednich „ciał przeciwdziałających“, „antikörper“, tak zwanych „ergin“, które dopiero w połączeniu z wyciągami otrzymanymi z odpowiednich prątków,

a wprowadzonymi przez nas w ustrój zwierzęcy, mogą rozwijać swe działanie i być powodem występowania owych charakterystycznych objawów.

Jak z tego krótkiego przedstawienia rzeczy widzimy, metody, któremi posługujemy się w rozpoznawaniu chorób zakaźnych u zwierząt, podzielić możemy ze względu na sposób ich wykonywania na dwie duże grupy.

Do pierwszej grupy należy agglutynacja, precipitacja, odchyłanie komplementu, do drugiej, metody, które polegają na wstrzyknięciu zwierzęciu pod skórę albo w skórę wyciągu z bakteryj względnie pomazanie nim błon śluzowych zwierzęcia

W grupie pierwszej tak sama reakcja jak i jej odczytywanie odbywa się w probówce, a więc po za ustrojem zwierzęcia, co do którego mamy powiedzieć, czy jest zdrowe czy też dotknięte pewną chorobą zakaźną. Do wykonania reakcji potrzebujemy tylko surowicy zwierzęcia, obecność zaś jego jest nam w zupełności zbędna.

Przeciwnie, w grupie drugiej obecność zwierzęcia jest warunkiem niezbędnym, a sam przebieg reakcji jak i jej odczytywanie odbywa się wprost na zwierzęciu; tu dopiero pewne objawy charakterystyczne dla reakcji samej dają nam możliwość osądzenia, czy w danym wypadku mamy do czynienia z chorobą zakaźną, o którą zwierzę podejrzujemy, czy też możemy chorobę tę wykluczyć.

Metodami, o których pokrótce wspomnieliśmy, posługujemy się obecnie u zwierząt — jak zresztą zaraz na początku wykładu zauważyliśmy — w rozpoznawaniu głównie 2-ch chorób zakaźnych, a to nosacizny u koni i gruźlica u bydła; w dyagnostyce chorób tych zyskały one zupełnie słusznie jedno z pierwszych miejsc, a to z tego względu, że wyniki otrzymane zapomocą nich w tychże chorobach są wcale zadowalniające, ilość błędów jakie popełniamy, wnioskując na podstawie przebiegu reakcji o zdrowiu lub chorobie zwierzęcia jest stosunkowo nieznaczna. Próby zastosowania poszczególnych metod w innych chorobach zakaźnych nie dały na razie wyników zadowalniających, choć nie należy wątpić, że przecież prędzej czy później uda się je i tu zastosować, a tem samem pomnożyć ów aparat badań jakim rozporządzamy w rozpoznawaniu chorób zakaźnych u zwierząt.

Wspomniawszy pobieżnie o metodach mogących mieć znaczenie w rozpoznawaniu chorób zakaźnych u zwierząt, przedstawimy i omówimy obszerniej jedną z nich, a mianowicie „agglutynację”.

Przez agglutynację rozumiemy — jak to zresztą wszystkim dobrze wiadomo — zlepianie się a raczej zbijanie bakterij w grudki

i opadanie na dno naczyń w cieczy, w której się dotychczas w zawieszeniu znajdowały. Zlepianie się to przychodzi do skutku pod wpływem t. zw. agglutynin t. j. ciał, które znachodzą się i w surowicy normalnej choć w ilości nieznacznej, a które pod wpływem zakażenia organizmu, i to zakażenia bądź to sztucznego bądź przypadkowego, bardzo znacznie wzrastają.

Agglutyniny powstałe pod wpływem zakażenia organizmu nazywamy agglutyninami specyficznymi; ilość ich jest zwykle duża, a surowica zawierająca je agglutynuje w rozcieńczeniu bardzo znacznym tylko ten prątek, który dał powód do ich powstania. Agglutynację taką nazywamy agglutynacją specyficzną, w odróżnieniu od agglutynacji wywołanej przez agglutyniny znajdujące się w normalnej surowicy krwi, których zwykle jest mało, tak że surowica agglutynuje dany prątek tylko w rozcieńczeniu nieznacznym.

Przy agglutynacji chodzi zatem o oznaczenie ilości agglutynin zawartych w surowicy, by można osądzić, czy w danym wypadku mamy do czynienia z agglutynacją specyficzną, czy też nie. Ilość agglutynin w surowicy oznaczamy przez stopniowe jej rozcieńczanie mieszaniem tychże rozcieńczeń z odpowiednimi bakteriami.

Z 2 surowic oczywiście ta będzie miała większą ilość agglutynin, która w większym rozcieńczeniu będzie wykazywała jeszcze agglutynację.

Jednym słowem przy agglutynacji chodzi nam o oznaczenie tak zwanego miana (titr) agglutynacyjnego, przez które rozumiemy tę najmniejszą ilość surowicy, która rozpuszczona w 1 cm³ fizyol. roztworu soli kuchennej, wystarcza jeszcze, aby wywołać w tymże roztworze agglutynację po roztarciu w niej 1 oocy normalnej czyli 2 mgr. odpowiednich bakterij.

Jeżeli zatem mówimy, że surowica agglutynuje aż do wysokości 1:1000 to znaczy to, że 0.001 cm³ surowicy rozpuszczonej w 1 cm³ fizyolog. roztworu soli kuchennej agglutynuje jeszcze 2 mgr. odpowiednich prątków roztartych w tymże roztworze.

Agglutynację wykonywamy albo makroskopowo albo mikroskopowo; makroskopowo wtedy, gdy surowicę z którą mamy wykonać agglutynację, posiadamy w ilości dostatecznej, mikroskopowo, gdy ilość surowicy jest małą, nieznaczną.

Do agglutynacji używamy albo prątków żywych albo też zabitych działaniem bądź to wysokiej ciepłoty bądź jakiegoś środka dezynfekcyjnego jak formaliny, kwasu karbolowego itd., na wynik dodatni lub ujemny agglutynacji żywotność bowiem danego drobnoustroju żadnego zupełnie nie ma wpływu.

Agglutynacja dodatnia wykonana przy użyciu do niej prątków żywych, również nie wpływa na ich żywotność; prątki, które się zbiły w grudki i opadły na dno naczynia żywotność swą nadal zachowują, a nawet mogą się rozmnażać. Co do samej techniki agglutynacyjnej to jest ona bardzo prostą.

Makroskopowo wykonywamy ją w ten sposób, że surowicę daną rozcieńczamy 10, 50, 100, 200, 300 itd. razy i z każdego rozcieńczenia wlewamy po 1 cm³ do osobnych rurek agglutynacyjnych, oczywiście każde rozcieńczenie do osobnej rurki. W ten sposób mamy cały szereg rurek wypełnionych surowicą rozmaicie rozcieńczoną w pierwszej rurce mamy 1 cm³ rozcieńczenia 1:10, z drugiej 1 cm³ rozcieńczenia 1:50, w trzeciej 1 cm³ rozcieńczenia 1:100 itd. Następnie w każdej rurce rozcieramy po 1 oecie normalnej (0,002 gr.) odpowiednich bakterij (kultury młode 12—24 godzinne), mieszamy je należycie z surowicą, rurki wstawiamy na jakiś czas do termostatu przy 37,5 C i następnie odczytujemy wynik doświadczenia, Sposób postępowania podany przez Kolle'go. Zamiast rozcierać prątki w surowicy, możemy najpierw sporządzić z nich zawiesinę w fizyologicznym roztworze soli kuchennej i mieszać następnie równe ilości zawiesiny z równymi ilościami rozcieńczonej surowicy.

Mikroskopowo postępujemy w ten sposób, że przygotowujemy sobie również rozcieńczenia surowicy 10, 30, 50 itd. razy; z każdego rozcieńczenia bierzemy małą kroplę, dajemy na szkiełko nakrywkowe i rozcieramy w niej małą ilość odpowiedniego prętka zapomocą drucika platynowego. Szkiełka te z kroplą zwróconą ku dołowi układamy na odpowiednich szkiełkach podstawowych (szkiełka posiadające odpowiednie wydrążenia), oblepiamy preparat do koła wazeliną, by nie wysechł i wstawiamy na jakiś czas do ciepłarki, po upływie którego obserwujemy pod mikroskopem czy wystąpiła agglutynacja czy nie, czy zbiły się bakterye w gromadki, czy też widać tylko pojedyncze osobniki wolno leżące. (C. d. n.)

Przyczynek do „choroby leśnej” u bydła (piroplazmoza bydła).

Odczyt, wygłoszony w Towarzystwie Weterynaryjnym w Warszawie 5. czerwca 1910 r. przez **Stanisława Dzieciołowskiego** lekarza weter. powiatu Pułtuskiego.

Trzydzieści ledwo lat temu, kiedy ostatecznie dopiero zaczęła się ustalać w medycynie pasterowska bakteryjna teoria o istocie chorób zakaźnych, a już trzeba było ją pogłębiać i rozszerzać, ponieważ

okazało się, że dla zrozumienia niektórych szczegółów była niewystarczającą. Okazało się, że nie we wszystkich zakaźnych chorobach występuje, jako czynnik etiologiczny, bakteria, twór roślinnej natury, w niektórych bowiem zakażeniach występuje pasorzyt pierwotniak zwierzęcego pochodzenia.

W roku 1880 Laveran odkrył „*Oscyllaria malariae*“, później nazwane „*Plasmodium malariae*“ pasorzyt zimnicy. Następnie cały zastęp uczonych uzupełnił odkrycie Laveran'a wykazał i przedstawił zupełnie w innym zrozumiałem świetle istotę zakażenia malaryi.

Wysunięty został nowy zarazek — pasorzyt-pierwotniak: badano jego morfologię, biologię i rozwój; na koniec dla uzupełnienia zbudowaną była sprytna teoria moskitowa (komarowa), wyjaśniająca sposób roznoszenia infekcji.

Obecnie literatura, odnosząca się do pasorzytnych sporozoów (pierwotniaków), szczególnie sporozoów i wiciowców przedstawia się dosyć poważnie. Jednak i w tym dziale dziś jeszcze jest dużo ciemnych stron. W weterynaryi już w 1886 roku przez Smith'a i Kilborn'a odkryte zostały pasorzyty „hematozoa“ w czerwonych ciałkach krwi przy panującej w Ameryce Północnej tak zwanej „teksaskiej malaryi bydła“; uczeni ci przez analogię z ludzką malaryą utworzyli swoją teorię kleszczową, t. j. wystawili kleszcze, jako roznosicieli zarazka. Do dziś teoria ta nie została zachwiana. Odkrycie to u nas przebrzmiało bez najmniejszego odgłosu: nie przypuszczaliśmy nawet, że mamy u siebie analogiczną chorobę, że choroba, wywoływana przez hematozoa najwięcej nam szkód przynosi i znana jest u nas od niepamiętnych czasów. O tej właśnie chorobie, znanej u nas jako „choroba leśna“, „krwawy mocz“, a w Pułtuskim powiecie i w sąsiednich, jako „Paśnik“, chciałem kilka słów powiedzieć zaznaczając, że wywołaną bywa przez pasorzyty przebywające w czerwonych ciałkach krwi (pasorzyty komórek), zaliczane do sporozoów (pierwotniaków), a roznosicielami jej są nasze leśne kleszcze (*Ixodes bovis*). Choroba ta dotyka najczęściej zwierzęta biedaków, którzy wytworzyć i wyhodować odpornego inwentarza nie mogą. Jest ona biczem dla najdrobniejszych gospodarzy, a szczególnie służby folwarcznej, która zmieniając miejsce, zmuszona jest zmieniać już to pastwisko, już to krowy, i przez to ponosi najczęściej straty. Ze względu chociażby na modny dziś demokratyzm powinniśmy zwrócić większą uwagę na tę chorobę.

Analogiczny pasorzyt czerwonych ciałek krwi, odkryty przez Smith'a, następnie wszędzie był spostrzegany przy enzoootycznie występującej „hemoglobinurii“ u bydła rogatego, skoro tylko przedsięwzięte były odpowiednie metody badania. Lignieres proponuje

nazywać wszystkie procesy chorobowe, dla których czynnikiem wywołującym jest analogiczny pasorzyt czerwonych ciałek krwi, jaki odnaleziony był przez Babes'a przy „hemoglobinurii enzootycznej“ w Rumunii i przez Smith—Kilborn'a przy „teksaskiej malarii“—piroplazmozami. Znane nam już są piroplazmozy bydła, owiec, psów, koni etc. Wszystko to są choroby, wywołane przez pokrewne sobie pasorzyty. Są to prawdopodobnie odrębne rasy, a może nawet gatunki. I pomiędzy piroplazmami bydła są rasy, które powodują różne typy piroplazmozy. Wykazywana przez Lignieres'a wielotypowość pasorzyta, jest kwestią nadzwyczaj ważną z praktycznego punktu widzenia: dla immunizacji i leczenia. A priori moglibyśmy przypuszczać, że spotykane u nas enzoocyje „krwawego moczu“ wywoływane bywają przez ten sam lub podobny pasorzyt. Na zachodzie przez cały szereg uczonych, a na wschodzie przez naszych ziomków Kaczyńskiego i Bejnarowicza w enzoocyach piroplazmozy u bydła zostało już dużo ciemnych kwestyj wyjaśnionych.

Dla nas praca już jest ułatwiona: trzeba tylko dowieść, że tak nazywany u nas „krwawy mocz“, spotykany enzootycznie, jest rzeczywiście piroplazmozą, wykazać biologiczne różnice tak zarazka jak i roznościela-kleszcza, sposób szerzenia się choroby. Różnice te muszą koniecznie występować, stosownie do naszego klimatu, naszych miejscowych warunków, naszej gleby, leśnej flory i fauny. Wyświetlenie naszej piroplazmozy dla naszego gospodarstwa wiejskiego, gdzie pastwiska są w lasach lub pod lasami, ma z punktu widzenia praktycznego pierwszorzędne znaczenie, nie mówiąc o jego znaczeniu naukowem i teoretycznem. W sprawie uszczerbek jakie przynoszą dane enzoocyje w Królestwie Polskiem, trudno przewidzieć cośkolwiek stanowczego, ponieważ pod tym względem nie posiadamy odpowiedniej statystyki. Nie mam i ja danych z powiatu Pułtuskiego, ale nie przesądzę, jeżeli powiem, że wszystkie epizootycy, grasujące w powiecie, razem wzięte, nie przynoszą i połowy tych strat, jakie mamy od piroplazmozy. Nie mówię tu jednak o chorobach świń, które straty te przewyższają.

Skoro w 1897 r. byłem naznaczony weterynarzem nadetatowym dla powiatu Pułtuskiego w obszernym raporcie (8. czerwca 1786 Nr. 50) doniosłem o pojawieniu się enzoocyi „toksemicznej hemoglobinemii“ do ówczesnego Zarządu lekarskiego, z którym byliśmy jeszcze związani i zapytywałem się, jakie przedsięwziąć środki w walce z nią, ponieważ takowa wystąpiła w tym roku groźniej w kilku miejscowościach. Trudno było wtedy prawdę powiedziawszy na moje pytanie dać zadawalniającą odpowiedź, skoro etiologia tej enzoocyi nie była wyjaśniona i błąkała się w ogólnikach nic nie

mówiących. I dziś nie wiele więcej powiedzieć możemy, ale jesteśmy na połowie drogi; w każdym razie wytkniętym, zdaje się, jest prawidłowy kierunek do osiągnięcia celu. Posiadamy już dużo po części pewnych, częścią przypuszczalnych danych, wyjaśniających i sposób szerzenia się tej enzoocyi. Po jakimś czasie z Wydziału Lekarskiego¹⁾ otrzymałem odpowiedź, że określona przezemnie enzoocya jako „toksemiczna hemoglobinemia“ znana jest u nas dawno jako „choroba leśna“ i że powinienem przedsięwziąć takie ogólne środki, jakie wskazane były w ustawie policyi weterynaryjnej z roku 1864. Oficjalnie sprawa była załatwiona. Od tego czasu przestałem ją rejestrować, bo uważałem to za bezcelowe.

W przeszłym roku, po wprowadzeniu w życie nowej ustawy weterynaryjnej, otrzymałem kilka urzędowych zawiadomień o zjawieniu się „krwawego moczu“. Trzeba było znów sprawę poruszyć i oficjalnie zarejestrować. Warunki zmieniły się. Sprawa dojrzała. Inspektor nasz — magister Kotłubaj — zażądał odemnie szczegółowych danych i goręcej zainteresował się tą enzoocją, tak ważną dla naszej hodowli.

Zakończoną pracę o naszej piroplazmozie na razie przedstawić nie mogę, ponieważ sam poważniej się do niej z wielu względów zabrać nie jestem w stanie, pomimo iż, jak wspominałem, od roku 1897 leży mi, jako weterynarzowi, na sumieniu. Przedwcześnie, bez zakończenia, ośmielałem się wystąpić w tym referacie z materiałem o piroplazmozie, jaki posiadam,

Czynię to tylko dlatego, że przyszedł czas (lato¹⁾), w którym specjalnie obserwować można tę chorobę, a zatem i przeprowadzać badania nad nią; zbierać dane statystyczne, kliniczne, topograficzno-geograficzne i t. d. Może przez lato każdy z nas u siebie, w rejonie swej działalności, zbierze szczegółowe dane, a podczas zimowych posiedzeń podzielimy się owocem wspólnych dociekań. Trzeba nam stwierdzić, o ile poglądy, przyjęte dziś przez naukę o piroplazmozie bydłowej mogą się stosować do naszych enzoocyj, następnie wysłuchiwać pewne właściwości i różnice, chociażby już nie dlatego, żeby naszą naukę weterynaryjną pchać naprzód, bo trudno: warunki nie pozwalają nam na ten zbytek; (przy centrum naszej miejscowej weterynaryi, naszej „alma mater“ zasiadają inni, mało interesujący się tem, co nas boli, nasi zaś ziomkowie, pracują nie dla tej ziemi, z której wyszli).

Pozostawiam to na boku, ale wystawiam na pierwszy plan względy czysto utylitarne. Myślę, że bez praktycznej korzyści pod-

¹⁾ Referat niniejszy wygłosił autor na czerwcowem zebraniu weterynarskiem.

jęta praca ta nie pozostanie; zdobywcze, gdzieindziej poczynione chociaż tylko teoretyczne, może pozwolią przystosować choć coś nie coś do naszych warunków i wyjaśniać choć w części do dziś ciemną u nas sprawę. Włóścianie w niektórych miejscowościach tak są obeznani z tym pomorkiem, jego przebiegiem, właściwościami, jak najlepsi klinicyści-weterynarze. Nigdy nie zwracają się do weterynarza o wyjaśnienie istoty choroby swego dobytku, a wprost o pomoc, o lekarstwo. Zwykle u nas wszyscy ją nazywają „paśnikiem“, t. j. chorobą będącą w najściślejszym związku z rodzajem pastwiska. Jest to choroba sezonowa. Rzadziej dają jej nawet „krwawego moczu“. Nawiasem mówiąc, symptomat ten czasami nie występuje, przynajmniej nie we wszystkich okresach choroby. Nazwy „choroba leśna“ w naszych okolicach nie używają, być może dlatego, że czasami, chociaż bardzo rzadko, zdarza się na pastwiskach przyleśnych, a nie leśnych.

Enzoocya ta nawiedza nasz powiat corocznie, lecz nie zawsze występuje z równą siłą. Że coś, co znajduje się na pewnych pastwiskach jako źródło choroby, ma pierwszorzędne znaczenie, dowodzi to, że często sąsiednie wsie, skoro tylko nie używają wspólnego pastwiska, mogą być zupełnie przez nią nie nawiedzane. Zdarza się nawet, że w tej samej wsi inwentarz, pasiony oddzielnie na innym pastwisku, nie leśnem, nie zapada. Miałem wypadki, że skoro było pasło się oddzielnie dworskie, oddzielnie parobczyńskie — w zależności od tego, po jakich pastwiskach chodziło, zapadało to jedno, to drugie.

W majątku Zatory enzoocya ta nadzwyczaj silnie występowała w roku 1897; z ogólnej liczby 60 krów w oborze — padło 15, podobny wypadek nastąpił i w 1908 roku; jak okazało się przyczyna polegała na tem, że stosownie do płodozmianu, posiewy pastewnych traw i pastwisk co roku się zmieniały i w latach 1897—1908 było pasło się na polu (koniczynie) przyległym do lasu. W latach tych parobczyńskie bydło, które pasło się na innych polach, było najzupełniej zdrowe.

Miejscowi mieszkańcy uważają „krwawy mocz“ więcej za zatrucie (pewnymi trawami, kwieciem sosny i t. p.), niż za proces chorobowy; wprawdzie teoria ta i pomiędzy weterynarzami do ostatniej chwili była najpopularniejszą, dlatego nazywali ją „toksemiczną hemoglobinemią“. Włóścianom dobrze jest znane przy tej chorobie znaczenie aklimatyzacji; było nieprzyzwyczajone do niebezpiecznych pastwisk w lasach, zagajnikach lub na brzegach lasów, w krzakach, nie znosi takowych, łatwo zachorowyywa, przytem najczęściej nie przetrzymuje choroby i zdycha; było zaś, które przechorowało lub

też urodzono, a nawet tylko wychowane w takiej miejscowości od młodocianego wieku, częściej przewycięża chorobę lub też wcale nie zapada, albo bardzo niewidocznie i z czasem robi się nieczułym. W takich miejscowościach o podniesieniu hodowli, poprawieniu inwentarza, myśleć nie można; trzeba chować nie to, co lepsze, a to, co wytrzymuje miejscowe warunki.

We wsi Płacochowo, gminy Kleszewo, bogatszy gospodarz chciał dochować sięlepszego, rasowego inwentarza: pokrył swoją miejscową krowę bykiem holenderskim, otrzymał jałówkę, którą od cielaka posyłał do lasu; jałówka ta, w 2-im roku zdechła na „paśnik”.

Wiemy jak chłop nasz lubi handlować, jarmark bez niego obejść się nie może; jeżeli zmuszony jest pasać na niebezpiecznym pastwisku, bo przypuszczam innego nie posiada, to rzadziej handluje; w ostatku wyszukuje na jarmarku krowy, jak to mówią „po znajomości, z pewnego paśnika”, z miejscowości znanej, t. j. odpornej, w przeciwnym razie prędko pozbywa się nowego nabytku. Gospodarze z niebezpiecznych miejscowości nadzwyczaj cenią inwentarz uodporniony, pewny; nie zwracają uwagi na inne wady, a także na cenę: płacą kilka rubli drożej na sztuce, bo i cóż im po najlepszych przymiotach krowy, chociażby względnie i tańszej, kiedy ta najczęściej miejscowych warunków nie wytrzymuje i zdycha?

W 1909 roku miałem kilka ciekawych wypadków, dowodzących z jednej strony zależności tej choroby od miejscowości (leśne pastwisko, z drugiej strony racjonalnego zrozumienia przez włościan znaczenia uodporniania.

1. Włościanie wsi Sulkowo, gminy Gołębie, już przeszło 10 lat po uregulowaniu serwitutów i zamiany pastwisk leśnych na grunta, pasli swój inwentarz każdy na swym uczątku w polu i wszystko było dobrze. W 1909, z powodu suchej wiosny i braku paszy na swoich polach, zmuszeni byli nająć dla siebie leśne pastwisko w dobrach Strzegocin. W połowie maja bydło wpuszczono do lasu. Pierwszy wypadek zasłabnięcia nastąpił 1. czerwca, z 70 sztuk zachorowało 6, zdechło 4. To zmusiło ich porzucić leśne pastwisko i powrócić na swoje, chociaż skąpe, polowe; woleli żeby bydło niedojadało, niż przepadało. Starzy włościanie objaśnili mnie, że przed uregulowaniem serwitutów zawsze pasali swoje bydło w lasach strzegocińskich i wtedy każdy zmuszony był utrzymywać li tylko uodpornione, swojego chowu bydło, lub też nabywał „po znajomości”; lecz po uregulowaniu służebności i zamiany takowej na własne parcele, każdy pasał na swoim polu, dlatego nikt już nie potrzebował myśleć o utrzymywaniu odpornego bydła, a hodował to, jakie uważał za lepsze. W roku 1909 z powodu szczególnie niesprzyjających warunków wla-

ściciel Strzegocina zgodził się na wynajęcie im pastwiska w lesie. Zarezykowali. Nie udało się. Trzeba było jak najprędzej zarzucić leśne pastwisko. Potem „jak ręką ujął“, wypadków nowych zaśląbnięć nie było.

2. W rządowym leśnictwie Cepelin, gminy Gzowo przeniesiony został leśnik z innego, oddalonego leśnictwa. Zmuszony on był nabyć na jarmarku nowe bydło, ponieważ dawnego swojego z przeszłego miejsca zamieszkania nie mógł sprowadzić, przytem nie był pewny, czy bydło przeprowadzone chociaż też z leśnego pastwiska, lecz z innego, nie będzie chorowało. Pomimo, że starał się nabywać miejscowe pewne bydło, przyzwyczajone do leśnego pastwiska — odporne, jednak z 11-tu sztuk zachorowało 4. Na szczęście wszystkie wyzdrowiały. Leśnik przeniesiony był 14. maja; nabył bydło w końcu maja; pierwszy wypadek zaśląbnięcia zdarzył się 5. czerwca.

3. Właściciel folwarku Bartodzieje, pragnąc ulepszyć swą oborę, nie zwracając uwagi na miejscową chorobę, skupował w różnych okolicach kraju młeczniejsze i lepsze egzemplarze dla rozplodu. Notabene zwykle nie używał dla bydła leśnego pastwiska. W roku 1909 wyjątkowe warunki (brak słomy na przednówku i mały wzrost traw pastewnych do koszenia z powodu suszy) zmusiły właściciela na jakiś czas wypuścić swe stado na pastwisko do lasu, co uskutecznił 2. czerwca. Pierwszy wypadek zaśląbnięcia nastąpił 15. czerwca. Z 97 sztuk zachorowało 12, wyzdrowiało 7, padło 4, jedną sztukę dorznięto w agonii. Właściciel zmuszony był zmienić pastwisko, ponieważ choroba występowała w ciężkiej formie, szczególnie u krów świeżo nabytych.

4. W 1910 roku, 13. maja zawiadomił mię włościanin ze wsi Płochowo, gminy Kleszewo, że zachorowały u niego na „paśnik“ niedawno kupione 2 krowy; były ich właściciel przy kupnie upewniał, że pochodzą z leśnego pastwiska; tenże sam gospodarz trzeciej krowy, jednocześnie kupionej, nie wypuszczał do lasu, ponieważ nie pewny był jej pochodzenia. Odpasał w oborze i miał zamiar sprzedać na mięso. Zaśląbły tylko te 2 krowy, które pasły się w lesie; dopiero wtedy znalazł się jeden z sąsiadów, który znał poprzedniego właściciela i wyjaśnił, że krowy pochodzą nie z leśnych pastwisk. Włościanin ten wypuścił na pastwisko swój inwentarz w pierwszych dniach maja, a choroba wystąpiła 9. maja. Oznacza to, że okres inkubacyjny trwał mniej więcej około tygodnia. W kilka dni potem u sąsiada zaśląbła 2-letnia jałówka, pochodząca od matki miejscowej, a byka holendra. Chociaż jałówka stale w 1-ym roku wysyłana była do lasu, pochodziła od matki miejscowej, odpornej na „paśnik“, po byku rásowym, nieodpornym, widocznie jednak odziedziczyła po ojcu czułość i 5-go dnia padła.

5. 15. maja roku 1910 przyszedł do mnie włościanin ze wsi Obryte, prosząc o lekarstwo dla krowy, która zasłabła na „paśnik”. Jest to nadzwyczaj pouczający sporadyczny wypadek piroplazmozy. Wieś Obryte położona jest w leśnej okolicy (kurpie); połowa z powodu oddalenia od leśnego pastwiska zmuszona jest zawsze paść bydło po swoich polach, u tych ostatnich „paśnik” nigdy się nie zdarzał. Właściciel chorej krowy pochodził z tej części wsi, w której nigdy na „paśnik” bydło „nie słabuje”; mimo to żalił się, że u niego i w zeszłym roku koło tego samego czasu zasłabła też krowa na „paśnik” i padła. Nauczony tym przypadkiem, przychodzi po poradę, bo się boi, żeby i z tą nie stało się to samo. Dane te zadziwiły mię; włościanin zapewniał, że nigdy nie pasie w lesie, nie przegania przez las i nigdy dawniej ani u sąsiadów, ani u niego nie chorowało bydło. Żeby naocznie przekonać się o warunkach powstania choroby, postawić ścisłe rozpoznanie i zebrać materyał do zbadania mikroskopowego, 16 maja pojechałem do Obrytego. Okazało się, że wszystkie dane były prawdziwe; krowa lat 8; z kleszczy znalazłem 2 samice, jedną nimfę i jednego samca; jedna samica, za łokciem; nassana, jedna samica i nimfa jeszcze nie nassane na wymieniu i w jamce u osady ogona; samice oddzielnie na wewnętrznej powierzchni lewej tylnej nogi. Zrobiłem kilka szkiełkowych preparatów z krwi ucha do badania mikroskopowego. Krew nadzwyczaj wodnista, błony śluzowe blade żółtawym odcieniem. Mocz ciemny, jak piwo zwyczajne. Na podwórzu przed oborą zauważyłem kupę sosnowych igieł i mchu (leśnej podściółki). Zapytałem się właściciela, jak dawno ta kupa igieł jest u niego i do czego jej używa? Włościanin odpowiedział mi, że z powodu braku słomy już 2 lata zmuszony był używać z lasu podściółkę dla krów i koni. Wszystko tedy wyjaśniło się. Włościanin sam sobie przywiózł zarazek wraz z podściółką z lasu. Radziłem w przyszłości, szczególnie na wiosnę i lato, kiedy z natury rzeczy kleszcze, ich larwy i nimfy ożywają, pod żadnym pozorem ściółki leśnej nie używać. W zimie jeszcze prędzej możnaby się zgodzić w ostateczności na ściółkę leśną, chociaż wogóle dla krów trzeba unikać tego. Badanie drobnowidzowe krwi dowiodło, że „hemoglobinurya” nastąpiła z powodu rozpadu czerwonych ciałek krwi, spowodowanego piroplazmami. Ciekawy ten wypadek dowodzi, że możliwe jest zakażenie piroplazmozą w oborze, że do zakażenia potrzebna jest niekoniecznie duża ilość kleszczy, nimf lub larw, że kleszcze, larwy lub nimfy przez okres zimowy przechowują się jakby w uśpieniu i dopiero ożywają z nadejściem lata. Ciepło i wilgoć w oborze powinnyby sprzyjać ożywianiu i w zimie, jednak pomimo częstego używania podściółki leśnej w zimie, o zasłabnięciach na piroplazmozę w tym czasie nie słyszałem.

(C. d. n.).

Badania pomoru kur.

Dr. Józef Zagaja,

c. k. powiatowy lekarz weterynaryjny we Lwowie.

Praca napisana w celu uzyskania stopnia doktora nauk weterynaryjnych i polecona przez grono profesorów Akademii weterynaryj do druku.

Mimo dość wzmożonego w ostatnich czasach sprowadzania drobiu rasowego z zagranicy do Galicyi nie było tu do roku 1908 wypadku zawleczenia pomoru, a przynajmniej nie stwierdzono go urzędownie, ani też nikt nie wykazał jego istnienia w naszym kraju na podstawie ścisłych badań rozpoznawczych, jakich się wymaga w obecnym stanie nauk przy chorobach zakaźnych.

Dopiero w r. 1908 pojawiły się pierwsze sporadyczne wypadki pomoru kur we Lwowie, a w miesiącu kwietniu i maju 1909 wybuchła ta zaraza w formie epizoocy i wówczas nadarzyła mi się sposobność bliższego zajęcia tą chorobą.

W miesiącu lutym 1910 pojawił się znowu pomór kur w podmiejskiej okolicy w jednym z największych kurników, szybkie atoli zastosowanie środków zaradczych położyło kres tej zarazie.

Uwagi, że we wszystkich stwierdzonych przypadkach wykazały wywiady, jako przyczynę wybuchu zarazy w kurniku wprowadzenie doń sztuk drobiu nabytego na targu we Lwowie, przypuszczać należy, że zaraza ta panuje w kraju, a może już i dawniej istniała, tylko że jej nie odróżniano od cholery drobiu.

A) Dnia 26. kwietnia 1909 przyniesiono w celu sekcji do Zakładu anatomii patologicznej c. k. Akademii weterynaryj we Lwowie koguta i kurę od pewnego restauratora w mieście, które kupione 22. kwietnia na targu we Lwowie — miały być w pierwszym dniu po kupnie zupełnie zdrowe, jadły bowiem i piły; w drugim dniu zauważono u nich posmutnienie, brak apetytu, nastroszenie pierza i przesiadywanie w kącie kurnika; trzeciego dnia padł kogut, a następnego dnia kura.

Przy sekcji powyższych sztuk, wykonanej w wymienionym zakładzie 27. kwietnia, znaleziono następujące zmiany anatomo-patologiczne:

u koguta: trup wychudzony, z nozdrzy i dzioba wylewa się ciagliwy płyn; powieki lekko obrzękłe, zaschlým śluzem pokryte; grzebień barwy ciemnoczerwonej, ząbki tegoż zasinione, okolica steku zavalana kałem. W jamie gębowej znaczna ilość lepkiego ciagliwego śluzu, barwy brudno-szarej, błona śluzowa zasiniona; przełyk wypełniony masą płynną, zmieszaną z treścią pokarmową, w wolu mierna ilość rozmięklej kukurudzy, w żołądku gruczołowym

skąpa ilość lepkiej, kleistociągłej treści, błona śluzowa tegoż zasiana wybroczynami, błona śluzowa mielca miejscami zaczerwieniona, błona śluzowa dwunastnicy również miejscami zaczerwieniona, zresztą blada; błona śluzowa wyrostków ślepych łupkowoszara. W kloace kał konsystencji ciekopłynnej barwy białawoszarawej. W jamach nosowych, gardle i tchawicy znaczna ilość ciągłej śluzowatej, gęstej substancji; płuca barwy ciemnobrunatnej, bezpowietrzne, twarde, na przekroju zalewają się znaczną ilością krwi, kawałek płuca rzucony na wodę tonie. Worek sercowy przyćmiony, wypełniony dość znaczną ilością płynu barwy bursztynowej, na osierdziu drobne wybroczyny. Sledziona nie powiększona, wątroba krucha, nerki ciemniej zabarwione.

U kury: podobne zmiany, tylko nieco mniejsza ilość płynu w worku sercowym i brak wybroczyn na osierdziu.

Badanie mikroskopowe krwi z serca nie wykazało żadnych bakterij; w hodowlach do 24, 48 godzin i później nic nie wyrosło.

Zaszczepiony skórnie gołąb krwią z serca koguta do dwóch dni nie zachorował, dwa koguty nakarmione pokrajanymi na drobne kawałki sercami sekcyonowanych sztuk, padły trzeciego dnia po zakażeniu, dając ten sam obraz zmian anatomo-patologicznych.

Zakażane w dalszym ciągu materiałem z padłych kogutów — kury ginęły w ciągu 2—4 dni, okazując objawy stale jedne i te same z małymi różnicami, podczas gdy gęś, kaczka, króliki i mysz domowa oparły się zakażeniu. Dla kur okazał się jadownym, oprócz samej krwi lub części organów wewnętrznych także ich przesącz uzyskany za pośrednictwem sączka Berkefelda, albowiem zakażony nim podskórnie kogut zginął trzeciego dnia po szczepieniu. Z gołębi zaszczepionych skórnie krwią z serca kur zginął pierwszy 13 dnia, drugi 15 dnia wśród objawów przymusowego zwracania głowy, trzeci zaś dopiero po dwóch miesiącach.

Aby uniknąć rozwlekłych opisów objawów choroby i wyniku sekcji starać się będę w zestawieniach poniżej podanych o krótkie treściwe przytoczenie najważniejszych rzeczy.

1) Koguty Nr. 1 i Nr. 2 nakarmione 28. kwietnia sercami z przyniesionych koguta i kury.

29. kwietnia nie okazują żadnych objawów chorobowych.

30. kwietnia rano jedzą jeszcze z apetytem porzucone ziarno, piją wodę. w południe zaś już nie przyjmują jedła, siedzą smutne, jakby senne w kacie klatki, płoszone z trudnością się poruszają, pierze mają nastroszone, całe ciało skulone, powieki przymknięte, ciepłota wewnętrzna u jednego 43.2° u drugiego 42.9° C, wieczorem już stale siedzą ze spuszczonei skrzydłami i zwieszoną głową, opierając się dzióbem o podłogę klatki. Od czasu do czasu podnoszą nieco głowę do góry i wykonywają to ruchy połykowe, to znowu wymiotne, przy czem wyrzucają z dzioba całe masy ciągłej śluzowosuwrowiczej wydzieliny. Ciepłota mierzona wieczorem 43.8° C.

1. maja rano zastano oba koguty nieżywe.

Sekcja wykazała u koguta Nr 1: grz białe nieco zasinione, szyja esowato zgięta, wybitny tężec lewej nogi, znaczne ilości śluzu w jamie gębowej, jamach nosowych i gardle; wybroczyny w błonie śluzowej żołądka gruczoło-

wego, nastrzykanie dwunastnicy, worek sercowy przyćmiony, u nasady naczyń krwionośnych wybroczynami pokryty, w worku sercowym znaczna ilość płynu przejrzystego, barwy bursztynowej. U koguta Nr 2 podobne zmiany, a nadto obustronne zapalenie płuc i plamiste zaczerwienienie błony śluzowej mielca

Badanie mikroskopowe i bakteryologiczne krwi z serca koguta Nr. 1 i Nr. 2 nie wykazało obecności jakichkolwiek bakterij. W hodowlach z płynu osierdziowego koguta Nr. 1 uzyskano tylko kolonie *Bacterium coli commune*, a zakażony niemi kogut Nr. 6 nie zachorował wcale.

2) 2. maja utarto w mózdzierzu wycinki narządów wewnętrznych koguta Nr. 2 z dodatkiem wody sterylizowanej na mleczankę, którą po przepuszczeniu przez wyjałowioną bibułę, rozcieńczono jeszcze wodą sterylizowaną i przesączono przez filter Bekerfeld'a.

3. maja rano zastrzyknięto 2 cm³ uzyskanego przesącza kogutowi Nr. 7 podskórnie, który 5. maja w południe padł wśród opisanych wyżej takich samych objawów chorobowych, sekcyja zaś jego wykazała zmiany anatomopatologiczne, jakie u sztuk poprzednio sekcyjonowanych opisano, a więc głównie zapalenie worka sercowego, wybroczyny w żołądku gruczołowym i obrzęk płuc.

3) Gołąb Nr. 1 zakażony 28. kwietnia skórną krwią z serca koguta przyniesionego z miasta nie zdradzał do 7. maja żadnych objawów chorobowych. Dopiero w wymienionym dniu wieczorem posmutniał, poruszony zataczał się na nogach, 8. maja rano wystąpił u niego skręt głowy na lewo i manewrowy ruch w lewą stronę; 9. maja nad ranem padł, a sekcyja oprócz wychudzenia nie wykazała żadnych zlokalizowanych zmian patologicznych, patognomonicznych.

4) Gołąb Nr. 2 zakażony 3. maja skórną krwią z serca koguta Nr. 2 był do 14. maja zdrowy i wesoły; we wspomnianym dniu zauważyłem u niego brak apetytu, chowanie się w kąt klatki i dość częste zmruganie powiekami, przytem trzęsące ruchy głowy. 15. maja wystąpił i u tegoż gołębia skręt głowy na lewo przy czem gołąb poruszał się w kółko, co trwało do 17. maja. W dniu tym wystąpiło porażenie nóg, a wkrótce potem śmierć. I tu sekcyja oprócz wychudzenia i bładości narządów wewnętrznych nie wykazała innych zmian patologicznych. Zakażony emulsią z mózgu tego gołębia gołąb Nr. 3 padł dopiero po dwóch miesiącach, nie okazując przedtem żadnych objawów nerwowych.

B) Dnia 3. maja 1909 przyniesiono z miasta do sekcyi dwa indyki z trzech sztuk padłych na nieznaną chorobę. Właścicielka miała kupić tydzień przedtem kurę na targu we Lwowie, która czwartego dnia po kupnie zginęła, a w ślad za nią nagle zachorowały i padły 3 indyki. Sekcyja indyków wykonana 3. maja w pro-sektoryum c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie wykazała następujące zmiany anatomopatologiczne:

U indyka Nr. 1 okolica nosa i dzioba sucha, okolica steku zawałana szarozielonkowymi odchodami. W jamie gębowej mierna ilość śluzu, błona śluzowa jamy gębowej, przełyku i wola zasiniona, błona śluzowa żołądka gruczołowego i mielca biała, błona śluzowa dwunastnicy przekrwiona, zaczerwieniona, miejscami wybroczynami zasiana; nabłonek łatwo schodzi, treść pokarmowa w dwunastnicy zawarta papkowato płynna, barwy szarawej; w jelitach cienkich błona śluzowa biała, a treść tej samej konsystencji, jak w dwunastnicy. W wyrostkach ślepych treść gęsto płynna barwy brudnozielonkawej, błona

śluzowa wyrostków ślepych i odbytnicy zmian nie wykazuje. Sledziona nieco powiększona barwy ciemnobrunatnej, miąższ jej nieznacznie rozpulchniony i przekrwiony; wątroba o brzegach zaokrąglonych, miąższ jej barwy ceglastej, w dotyku kruchy, przekrój wątroby émy. Nerki barwy ciemnoczerwonej, miąższ przy ucisku kruchy. Jamy nosowe bez zmian, błona śluzowa krtani zasiniona, pokryta mierną ilością śluzu, nagłośnia silnie nastrzykana, pokryta skąpą ilością ciągliwej substancji. Płuca powiększone, opłucna gładka, połyskująca, miąższ płuc barwy ciemno-wiśniowej, w dotyku twardy, przy przekrawaniu nie trzeszczy. przekrój barwy ciemno-wiśniowej, prawie czarnej, tylko w części przykręgosłupowej nieco jaśniejszy; wycinki miąższu płucnego rzucone na wodę toną. Ścienna blaszka worka sercowego zmian nie wykazuje; w worku sercowym nieznaczna ilość wypociny włóknikowej; osierdzie trzewiowe silnie nastrzykane, przyćmione; we wsierdzu serca lewego wybroczyny zwłaszcza koło zastawek; mięsień sercowy émy, w dotyku kruchy; mięśnie szkieletu éme, ciemniej zabarwione.

Indyk Nr. 2 wykazuje takie same zmiany

Badanie bakteryologiczne krwi dało wynik ujemny, w płynie osierdziowym indyków zauważono laski o końcach zaokrąglonych, które na agarze wyrosły w kolonie *Bact. coli commune*. Zakażony niemi podskórnie kogut nie uległ chorobie, podczas gdy zaszczepione w ten sam sposób koguty: Nr. 9. krwią z serca, a Nr. 10. przesączem z sączka Chamberland'a *E* padły w ciągu 4 dni, dając ten sam obraz zmian chorobowych za życia i po śmierci jak koguty Nr. 1. i 2. Świnka morska i mysz oparły się zakażeniu. Gołąb zaszczepiony podskórnie miazgą śledziony indyka padł wśród objawów nerwowych 6-go dnia po zakażeniu, natomiast gołębie szczepione w dalszym ciągu jeden sokiem śledziony padłego koguta, drugi emulsią z mózgu gołębia, pozostały przy życiu.

1) Kogut Nr. 9 zakażony podskórnice 4. maja krwią z serca indyka.

6. maja nie przyjmuje pokarmu, stoi ze spuszczoneymi skrzydłami, oraz nastrożeniem pierzem; poruszony z miejsca zatacza się na nogach, postępuje tylko z trudnością 2 lub 3 kroki, poczem skuliwszy się zajmuje znowu miejsce w kącie klatki; temperatura wewnętrzna 44.1° C. Wieczorem tegoż dnia nie podnosi się wcale, lecz siedzi na podłodze, oparty o nią dzióbem, z którego sączy się brudny śluzowy płyn. Kał oddaje w skąpej ilości barwy szarozółtej, konsystencji papkowatej. Grzebień i dzwonki bez zmian. Ciepłota wewnętrzna 42.7° C. 7. maja nieżywy, w pozycji siedzącej, z głową podsuniętą pod piersi.

Sekcja: Worek sercowy przyćmiony, u nasady naczyń krwionośnych kilkoma wybroczynami pokryty; w worku sercowym płyn barwy bursztynowej szybko na powietrzu krzepnący, mięsień sercowy kruchy. Błona śluzowa żołądka gruczolowego zasiana wybroczynami, zajmującymi jedynie szczyty stożkowatych wyniosłości, błona śluzowa dwunastnicy zaczerwieniona i wybroczynami pokryta; wybroczyny na otrzewnie w okolicy obydwóch żołądków; płuca w częściach szczytowych przekrwione, zresztą barwy ceglasteróżowej. W preparatach mikroskopowych z krwi serca, tudzież z płynu osierdziowego brak bakterij, w kulturach tak z krwi, jak z płynu osierdziowego nic nie wyrosło.

Miazgą śledziony tego koguta zaszczepiony gołąb pozostał przy życiu.

2) Gołąb Nr. 4 zaszczepiony podskórnice 4. maja miazgą śledziony indyka skręca 7. maja głowę na lewo i ustawicznie nią potrząsa, a 9. maja ginie. Przy

sekcji nie dają się zauważyć gołym okiem żadne zmiany anatomopatologiczne; emulsią z mózgu tego gołębia zaszczipiony podskórnie gołąb nie zachorował wcale.

3) 4. maja utarto w mózdzierzyku kawałek śledziony i nerek indyka z wodą sterylizowaną na zawieszinę i po przepuszczeniu przez bibułę, przesączono ją przez sączek Chamberland'a F. Zaszczipiony 5. maja tym przesączem podskórnie (2 cm³) kogut Nr. 10, okazuje 7. maja podobne objawy chorobowe jak kogut Nr. 9; 8. maja pada nieżywy, a sekcyja daje podobny obraz zmian patologicznych, jak u poprzednio sekcyjonowanych kur.

c) Trzeci przypadek odnosi się do kury, przyniesionej do sekcji 12. maja z zagrody, w której poczęły nagle padać kury od czasu kupna dwóch sztuk na targu; w przeciągu paru dni zginęło 10 kur, podczas gdy razem trzymane na tem samym podwórku kaczk i gołębie nie ulegały chorobie.

Z objawów chorobowych zauważono za życia tylko utratę chęci do jadła, osowienie i śpiączkę, tudzież u niektórych sztuk rozwolnienie. Śmierć następowała najczęściej po dwudniowej chorobie. Przy sekcyi tej kury znaleziono:

Worek sercowy przyćmiony, wypełniony płynem surowicznym; wybroczyny pod osierdziem, surowiczowłóknikowe zapalenie opłucnej, obrzęk płuca lewego, wybroczyny na błonie otrzewnowej żołądka gruczołowego i miela, zaczerwienienie żołądka gruczołowego z nielicznymi wybroczynami, przekrwienie błony śluzowej wyrostków ślepych i odbytnicy, przekrwienie nerek i zwyrodnienie tłuszczowe wątroby.

W krwi i płynie osierdziowym badaniem mikroskopobakteryologicznem nie stwierdzono obecności jakichkolwiek bakteryj.

Zaszczipiony podskórnie kogut przesączem uzyskanym z narządów wewnętrznych przez sączek Pukał'a padł 4 dnia po zakażeniu wśród niżej podanych objawów, gołąb zaś zakażony również podskórnie lecz emulsią mózgu kury zginął 11 dnia. Inne zwierzęta doświadczałe jak gęś, kaczka, królik i mysz, oraz kura nakarmiona przesączem z sączka Pukał'a pozostały przy życiu.

1) 13. maja zaszczipiono podskórnie przesączem sączkiem Pukał'a koguta Nr. 13 i nakarmiono bułką zamoczoną w tymże przesączu kurę Nr. 14

15. maja rano kogut Nr. 13 osowiały, nie chce przyjmować pokarmów, temperatura wewnętrzna 43·9° C, w południe 44° C; kogut siedzi skulony w kącie klatki, z przymkniętymi powiekami, z jedną nogą wysuniętą na bok; spędzany nie może się podnieść, a podniesiony upada ponownie. Wieczór leży na boku, oddech ma przyspieszony i nasilony, temperaturę wewnętrzną 41·0° C. W krwi zebranej za życia z żyły grzebieniowej brak jakichkolwiek bakteryj. 16. maja rano nieżywy. Przy sekcyi zmiany w sercu i przewodzie pokarmowym, polegające na wybroczynowym zapaleniu tychże.

Równocześnie zakażona kura Nr. 14 do czasu padnięcia poprzedniej sztuki i potem nieokazuje żadnych objawów chorobowych.

2) Gołąb Nr. 7 zaszczipiony podskórnie zawiesziną mózgu przyniesionej kury zachowuje się od chwili zakażenia, tj. od 12. maja do 19. maja normalnie. Dopiero w tym dniu występuje u niego z początku nieznaczny skręt głowy w prawo, który potem z każdą niemal godziną się powiększa tak, że nad wie-

czorem przekręca już gołąb głowę naokoło osi w prawo i góry prawie 180° C, przyczem traci co chwila równowagę, przewraca się na lewy bok i pozostając jakiś czas w pozycji leżącej podiera się potylicą głowy i lewym skrzydłem, prawe zaś skrzydło rozpościera nad sobą, jak wachlarz. Po chwili wywraca koziółka i powstaje na nogi, poczem znowu w miarę postępującego skrętu głowy upada i powtarza te same ruchy zawrotne. Obok niezmordowanego wykonywania stale tych samych ruchów faktycznie przymusowych, zauważyć się daje u tegoż gołębia ustawiczne mruganie powiekami i drżenie głowy. 20. maja leży gołąb nieruchomo z początku na boku prawym, później już na grzbiecie, przy czem głowę (dziób) ma skierowaną na dół i wykonywa nią ciągłe ruchy wahadłowe. 21. maja zachowuje się podobnie, 22. nad ranem ginie. Przy sekcji nie można zauważyć mikroskopowo żadnych zmian anatomopatologicznych zarówno w mózgu, jak i w innych narządach wewnętrznych.

Na podstawie powyższych wyników badania wykluczyłem we wszystkich 3 wypadkach cholerę drobiu stwierdziłem natomiast obecność pomoru kur. Przeciw cholerze drobiu przemawiał nie tylko brak zespołu zmian anatomopatologicznych, jakie się przy tej zarazie spotyka i ujemny wynik badania krwi, lecz także odporność na tę chorobę ptactwa wodnego, tudzież odmienne zachowanie się gołębi względem zarazki, które przy cholerze drobiu giną z reguły już w 24—36 godzin, wykazują w krwi liczne znane bakterye, biegunowo się barwiące. Rozpoznanie zaś nowowzbuchłej w kraju zarazy jako pomoru kur uzasadniły, jeśli nie tyle zmiany anatomopatologiczne, znalezione w sercu, przewodzie pokarmowym i płucach sztuk padłych, to przede wszystkim możność wywołania sztucznie tej choroby u kur za pomocą przesączów. oraz przebieg choroby z wybitnymi objawami nerwowymi u zakażonych gołębi. (D. c. n.)

O Behringowskiej metodzie uodparniania cieląt przeciw gruźlicy, o jej naukowych podstawach i wartości w praktycznem zastosowaniu.

PROF. DR. JULIUSZ NOWAK.

(Ciąg dalszy).

O b o r a III.

Tablica 45.

(Sztuki rewakcynowane w 3 miesiące).

1 sztuka wakcynowana po raz pierwszy w wieku 12 tygodni reagowała.

Tablica 46.

(Sztuki rewakcynowane w 4 miesiące).

3 sztuki wakcynowane po raz pierwszy w wieku 6 do 8 tygodni nie reagowały.

Z 5 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 5 do 7 miesięcy reagowały 2, nie reagowały 3.

Z 8 ogółem badanych sztuk reagowały 2, nie reagowało 6.

Tablica 47.

(Sztuki rewakcynowane w 5 miesięcy.)

1 sztuka wakcynowana po raz pierwszy w wieku 4 tygodni nie reagowała.

Tablica 48.

(Sztuki rewakcynowane w 6 miesięcy.)

Z 4 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 3 do 12 tygodni reagowała 1, nie reagowało 3.

Z 4 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 8 do 12 miesięcy reagowała 1, nie reagowały 3.

Z 8 ogółem badanych sztuk reagowało 2, nie reagowało 6.

Tablica 49.

(Sztuki rewakcynowane w 7 miesięcy.)

2 sztuki wakcynowane po raz pierwszy w wieku 8 do 12 tygodni nie reagowały.

Tablica 50.

(Sztuki rewakcynowane w 9 miesięcy.)

1 sztuka wakcynowana po raz pierwszy w wieku 12 tygodni nie reagowała.

Tablica 51.

(Sztuki tylko raz wakcynowane.)

2 sztuki wakcynowane w wieku 3 do 4 tygodni nie reagowały.

O b o r a IV.

Tablica 52.

(Sztuki wakcynowane w 3 miesiące.)

10 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 12 tygodni reagowały.

3 sztuki wakcynowane po raz pierwszy w wieku 4 miesięcy reagowały.

13 ogółem badanych sztuk reagowało.

Tablica 53.

(Sztuki rewakcynowane w 4¹/₂ miesiąca.)

5 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 8 do 12 tygodni reagowało.

1 sztuka wakcynowana po raz pierwszy w wieku 5 miesięcy reagowała.

6 ogółem badanych sztuk reagowało.

Tablica 54.

(Sztuki tylko raz wakcynowane.)

Z 10 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 12 tygodni reagowało 6, nie reagowały 4.

Z 6 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 7 miesięcy reagowało 4, nie reagowały 2.

Z 16 ogółem badanych sztuk reagowało 10, nie reagowało 6.

Jeżeli cały materiał powyższych czterech obór zestawimy razem, to otrzymamy co następuje.

Tablica 55.

Z 32 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 12 tygodni reagowało 29 (90%), nie reagowało 3 (10%).

Z 75 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 6 miesięcy reagowało 43 (56%), nie reagowało 32 (43%).

Z 4 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 7 do 9 miesięcy reagowało 2 (50%), nie reagowały 2 (50%).

Z 27 sztuk tylko raz wakcynowanych reagowało 18 (67%), nie reagowało 9 (33%).

Z 138 ogółem badanych sztuk reagowało 96 (66%), nie reagowało 42 (34%).

Jeżeli rozklasyfikujemy podobnie jak powyżej według wieku w którym wykonano pierwszą wakcynację cały materiał, a zatem jeżeli do niego włączymy i sztuki raz tylko wakcynowane, to otrzymamy następujący obraz.

Tablica 56.

Z 46 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 12 tygodni reagowało 37 (80%), nie reagowało 9 (20%).

Z 87 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 4 do 6 miesięcy reagowało 52 (60%), nie reagowało 35 (40%).

Z 5 sztuk wakcynowanych po raz pierwszy w wieku 7 do 9 miesięcy reagowało 3 (60%), nie reagowało 2 (40%).

Z 138 ogółem badanych sztuk reagowało 96 (66%), nie reagowało 42 (34%).

Powyższe 138 sztuk zgrupujemy jeszcze według odstępów czasu, jakie upłynęły między ukończoną wakcynacją a próbą tuberkulinową.

O b o r a I.

Tablica 57.

Z 11 sztuk badanych tuberkuliną w 24 do 27 miesięcy po ukończonej wakcynacji reagowało 9, nie reagowało 2.

Z 14 sztuk badanych tuberkuliną w 31 do 36 miesięcy po wakcynacji reagowało 11, nie reagowało 3.

Z 9 sztuk badanych tuberkuliną w 41 do 49 miesięcy po wakcynacji reagowało 9.

Z 34 ogółem badanych sztuk reagowało 29, nie reagowało 5.

O b o r a II

Tablica 58.

11 sztuk badanych tuberkuliną w 13 miesięcy po wakcynacji reagowało 9, nie reagowało 2.

Z 2 sztuk badanych tuberkuliną w 19 miesięcy po wakcynacji reagowała 1, nie reagowała 1.

Z 8 sztuk badanych tuberkuliną w 24 do 27 miesięcy po wakcynacji reagowało 4, nie reagowało 4.

Z 12 sztuk badanych tuberkuliną w 31 do 36 miesięcy po wakcynacji reagowało 5, nie reagowało 7.

Z 13 sztuk badanych tuberkuliną w 42 do 49 miesięcy po wakcynacji reagowało 9, nie reagowało 4.

Z 46 ogółem badanych sztuk reagowało 28, nie reagowało 18.

O b o r a III.

Tablica 59.

Z 3 sztuk badanych tuberkuliną w 20 miesięcy po wakcynacji reagowała nie reagowały 2.

Z 7 sztuk badanych tuberkuliną w 25 do 29 miesięcy po wakcynacji nie reagowały wszystkie.

Z 7 sztuk badanych tuberkuliną w 32 do 37 miesięcy po wakcynacji reagowały 2, nie reagowało 5.

Z 6 sztuk badanych tuberkuliną w 48 miesięcy po wakcynacji reagowały, 2, nie reagowały 4.

Z 23 ogółem badanych sztuk reagowało 5, nie reagowało 18.

O b o r a IV.

Tablica 60.

Z 9 sztuk badanych tuberkuliną w 13 miesięcy po wakcynacji reagowały 3, nie reagowało 6.

5 sztuk badanych tuberkuliną w 18 miesięcy po wakcynacji reagowało.

9 sztuk badanych tuberkuliną w 23 do 27 miesięcy po wakcynacji reagowało.

5 sztuk badanych tuberkuliną w 31 miesięcy po wakcynacji reagowały.

7 sztuk badanych tuberkuliną w 47 miesięcy po wakcynacji reagowały.

Z 35 ogółem badanych sztuk reagowało 29, nie reagowało 6.

Rozpatrzmy wszystkie cztery obory w powyższy sposób jako całość.

Tablica 61.

Z 20 sztuk badanych tuberkuliną w 13 miesięcy po wakcynacji reagowały 12 (60%), nie reagowało 8 (40%).

Z 10 sztuk badanych tuberkuliną w 20 miesięcy po wakcynacji reagowało 7 (70%), nie reagowało 3 (30%).

Z 35 sztuk badanych tuberkuliną w 23 do 29 miesięcy po wakcynacji reagowało 22 (63%), nie reagowało 13 (37%).

Z 38 sztuk badanych tuberkuliną w 31 do 38 miesięcy po wakcynacji reagowało 22 (60%), nie reagowało 15 (40%).

Z 35 sztuk badanych tuberkuliną w 41 do 49 miesięcy po wakcynacji reagowało 27 (77%), nie reagowało 8 (23%).

Ze 138 ogółem badanych sztuk reagowało 91 (68%), nie reagowało 47 (32%).

Sztuki reagujące i nie reagujące zgrupujemy poniżej według obór do których należały.

Tablica 62.

Z 34 sztuk badanych obory I. reagowało 29 (85%), nie reagowało 5 (15%).
 Z 46 sztuk badanych Obory II. reagowało 28 (61%), nie reagowało 18 (39%).
 Z 35 sztuk badanych Obory III. reagowało 5 (22%), nie reagowało 18 (78%).
 Z 35 sztuk badanych Obory IV. reagowało 29 (83%) nie reagowało 6 (17%).
 Ze 138 ogółem badanych sztuk reagowało 91 (68%), nie reagowało 47 (32%).

Nie pozbawione interesu będzie także poinformowanie jak się zachowywały wobec próby tuberkulinowej te sztuki, które poddano obu próbom tak tej, którą przeprowadzono na uodpornionym materiale w roku 1905 jak i tej, którą przeprowadzono w roku 1908. W następującej tablicy znajdziemy odpowiedź na to pytanie. (W oborze IV. nie było sztuk dwukrotnie badanych tuberkuliną).

Tablica 63.

Sztuki niereagujące tak przy pierwszym jak i przy drugim badaniu
 Sztuki reagujące tak przy pierwszym jak i przy drugim badaniu
 Sztuki niereagujące przy pierwszym badaniu, a reagujące przy drugim
 Sztuki reagujące przy pierwszym badaniu, a niereagujące przy drugim
 Ilość sztuk poddanych obu próbom

Obora			Razem
I.	II.	III.	
3	9	1	13
1	3	4	8
2	11	5	18
1	—	1	2
7	23	11	41

Było zatem 41 sztuk dwukrotnie badanych tuberkuliną, w czym po kilka sztuk należących do jednej i wyżej uwzględnionych w tablicy 63 kategorii i tak ogółem było :

Sztuk niereagujących tak przy pierwszym jak i przy drugim badaniu . 13 (32%)
 Reagujących tak przy pierwszym jak i przy drugim badaniu . 8 (18%)
 Niereagujących przy pierwszym a reagujących przy drugim badaniu . 18 (44%)
 Reagujących przy pierwszym a niereagujących przy drugim badaniu . 2 (5%)
 Razem . 41

Podobnie jak po pierwszej próbie tuberkulinowej w roku 1905 oddano na rzeź i poddano ścisłej sekcji oraz badaniu mikroskopowemu i bakteryologicznemu, kilka z pomiędzy uodpornionych sztuk w roku 1908 po drugiej próbie tuberkulinowej.

Z 29 sztuk reagujących w oborze I. oddano na rzeź dwie sztuki a mianowicie jałówkę Nr. 96 wakcynowaną po raz pierwszy w wieku 4 tygodni a powtórnie po upływie 4 miesięcy, oraz jałówkę Nr. 7. wakcynowaną po raz pierwszy w wieku 8 tygodni, a powtórnie po upływie 3 miesięcy. Próba tuberkulinowa przypadła u jałówki Nr. 96 w 27 miesięcy po wakcynacji, a u jałówki Nr. w 24 miesiące.

Jałówka Nr. 96, została zabita w wieku dwóch lat i ośmiu miesięcy, była dobrze odżywiona i posiadała dobrze rozwiniętą podściółkę tłuszczową. Przy sekcji znaleziono zmiany chorobowe w gruczołach limfatycznych i w płucach. Kołotchawicowe i kołooskrzelowe gruczoły limfatyczne były powiększone, soczyste, zapalnie naciekle, a w mięszu ich były rozsiane liczne, drobne, żółtawe ogniska miejscami zropiałe. Podobne zmiany zauważano także w gruczołach szyjnych. W klatce piersiowej znaleziono ograniczone zrosty opłucnowe, a opłucna była w wielu miejscach pokryta mniej lub więcej licznymi białawo-szarymi gruzelkami. Drobne gruzelki były widoczne także pod otrzewną pokrywającą wątrobę. W ropniu gruczołów limfatycznych skonstatowano obecność nieczystych prątków gruźliczych zapomocą badania mikroskopowego, a świnki morskie zakażone ropiasto-serowatemi masami kołotchawicznych i kołooskrzelowych gruczołów limfatycznych, poginęły na ogólną gruźlicę po dziewięciu względnie po dziesięciu miesiącach. Rozpoznanie zatem anatomiczne opiewa: Gruźlica gruczołów limfatycznych szyjnych kołotchawicowych i kołooskrzelowych w stadium rozpadu. Gruźlica prosówkowa opłucnej i wątroby, oraz zrosty opłucnowe.

Jałówka Nr. 7, zabita w wieku 2 lat i 5-ciu miesięcy Sekcja dała następujący wynik: Odżywianie dobre, podściółka tłuszczowa dobrze rozwinięta. Kołotchawicowe i kołooskrzelowe gruczoły limfatyczne mocno powiększone, różowo zabarwione, zapalnie naciekle, a mięsz ich zawiera wielką ilość szarych, zserowaciałych lub też żółtawych zropiałych ognisk; tu i ówdzie napotyka się także zwapniałe partye. W klatce piersiowej rozległe zrosty opłucnowe, a opłucna zgrubiała i pozbawiona połysku. W płucach nieliczne bezpowietrzne, szaro zabarwione ogniska gruźlicze, dochodzące wielkości orzecha włoskiego. W tylnej części wątroby ropień wielkości jaja gęsiego, otoczony torebką tkanki łącznej włóknistej. W ropie gruczołów limfatycznych, wykazano mikroskopowo obecność prątków gruźliczych, zaś w ropie ropnia wątroby znaleziono jedynie Gram — pozytywne diplokokki. Świnki m. zakażone ropą gruczołów limfatycznych, oraz miazgą bezpowietrznych partyj mięszu płucnego poginęły po czterech miesiącach na ogólną gruźlicę.

(D. n.)

Streszczenia i oceny.

Eckhardt. *Przyczynę do zatrucia cyną.* (Zeitschr. f. Untersuch. d. Nahrsgs. u. Genussmittel. T. 18 Z. 3).

Pies, który spożył ser śmietankowy wraz ze staniolą cynową zdechł wśród wymiotów, biegunki i objawów porażenia, a w jego wątrobie znaleziono prócz śladów ołowiu znaczniejsze ilości cyny. Dało to powód do doświadczeń. Króliki, którym sondą podano kilkakrotnie sole cynowe, chlorek cynowy, winian i octan cynowy ginęły ze zmianami chronicznego nieżytu żołądka, mięszowego zwyrodnienia wątroby, nerek i serca, przyczem chlorek działał na błonę śluzową żołądka więcej drażniaco od związków organicznych. Kał zawierał dosyć wiele cyny, mocz obok białka ją zawierał. Przed śmiercią występowały u zwierząt doświadczalnych nieraz objawy porażenne. Prócz w żołądku zawierającym większe ilości cyny, zawierały ją w ilości większej 0,0019 — 0,009 gr. nerki i wątroba.

W warstwie zewnętrznej 2 gatunków serów śmietankowych, Neufchatel i Camembert, świeżych i dosyć twardych znalazł E. 0,0013 do 0,0045 gr. cyny na 1 kg 0,139—0,319 gr. Resztki tegoż sera zawinięte ponownie w staniolę i przechowane przez 10 dni przy 30° C zawierały 0,048 do 0,095 gr cyny na 1 kg 0,827—2,159 gr. Staniola była mocno nadżarta a w miejscach zetknięcia ze serem szczyrniała, ser na brzegach ciemniejszy niżeli w środku, zabarwiony szarawo. — Przy dojrzewaniu sera przechodzi przeto do niego ze stanioli nieco cyny. Nie można jednak na pewno twierdzić, by cyna ta miała szkodliwie oddziaływać na zdrowie, w każdym jednak razie jest rzeczą wskazaną usuwać ze sera przed spożyciem części jego zewnętrzne, zwłaszcza zabarwione szarawo. *L. Bier.*

Mackenzie Davidson. *Radium i własności jego fizyczne i lecznicze.*

Prace Thompsona, Rutherforda, Ramsaya oraz Saddy dowiodły, iż cząstki radium rozkładają się i że rozkład ten następuje samostannie i zawsze jednakowo bez możności przyspieszenia go lub powstrzymania.

Promieniująca podczas tego rozkładu energia ma znaczenie lecznicze w medycynie.

Cechy fizyczne radium są następujące: radium daje 3 rodzaje promieni alfa, beta i gamma.

Promienie alfa stanowią cząsteczki pierwiastka helium i przebiegają z nadzwyczajną szybkością, bo aż 20 tysięcy mil angielskich na sekundę.

Posiadają one niewielką zdolność przenikania przez ciała i arkusz papieru może je zatrzymać.

Ani jeden przeto promień α nie wyjdzie poza rurkę szklaną spajaną nad ogniem, w której znajduje się radium.

Z tego, iż promienie α zatrzymują się z łatwością na powierzchni ciała, należy wywnioskować, że mają one duży wpływ na skórę.

Beta promienie składają się również z cząsteczek materialnych, przebiegających z szybkością równą prawie szybkości światła. Przenikają one znacznie lepiej przez ciała twarde, aniżeli α —promienie i trzeba użyć grubej warstwy ołowiu, by je zatrzymać.

Promienie gamma różnią się w zupełności od poprzednich α i β . Przedewszystkiem nie składają się one z cząsteczek materialnych. Podobne do promieni X, z tą różnicą, iż jeszcze silniej przenikają przez ciała stałe.

Rozkładowi radium towarzyszy wydzielanie się energii cieplkowej w bardzo znacznej ilości.

Wszystkie rodzaje promieni radium prześwietlają klisze fotograficzne, wyładowują elektryczność z ciał naelektryzowanych oraz niszczą życie komórki, o ile dość długo na nią działają.

Davidson pierwszy zaczął stosować radium w lecznictwie chorób skórnych i złośliwych powierzchownych nowotworów.

Pierwsze próby nie kierowane ani osobistym, ani też cudzem doświadczeniem, były czysto empiryczne.

Ostatnio autor przyszedł do wniosku, że promieniami radium można wyleczyć oparzenia, spowodowane promieniami X. Stosuje

leczenie w następujący sposób: przykładła rurkę, zawierającą około 20 mgr. radium na 10 min. w przeciągu 2 dni.

Na 5—6 dzień zjawia się reakcja ze strony skóry, trwa ona przez 5—6 dni, poczem tworzy się strup i poprzednie cierpienie ustępuje.

Ponieważ promienie beta przechodzą przez ciała w ilości zależnej od grubości tych ciał, więc można, zmieniając grubość ekranów, dozorować ilość promieni beta, działających na skórę.

Co do tego, jak długo i jaką siłą promieniejącą należy stosować, niema jasnych i katerycznych wskazań, każdy lekarz kieruje się swoim doświadczeniem.

Najlepsze wyniki otrzymuje się w leczeniu cierpień skóry. Duże, głębokie, złośliwe nowotwory nie ulegają zmianie.

Dr. Dominici w Paryżu wyleczył zupełnie mięsak powierzchowny karku: w otwór, jaki się wytworzył wskutek rozpadu nowotworu, wstawił on rurkę srebrną, zawierającą 10 mgr. radium i pozostawił ją na miejscu przez 48 godz.

Wybitną również poprawę otrzymał Dr. Dominici dzięki radium w przypadkach reumatyzmu.

Leczenie zapomocą wody, w której znajduje się emanacja radium, powinno być przedsiębrane ostrożnie. Może ono powodować białkomocz przejściowy oraz rozstrój stanu ogólnego.

Niesłuszne jest mniemanie, że radium jest środkiem swoistym dla raka, jak przypuszczają niektórzy.

(The Bristol. Med. Sur. Journ. Nr. 107. 1010). (Ref. Med. i kron. lek).

A. Saenger. „O arefleksyi (braku odruchu) rogówki.”

Odruch z rogówki (zamykanie się powieki przy dotknięciu rogówki) idzie szlakiem nerwów trójdzielnego (część czuciowa łuku) odruchowego i twarzowego (część ruchowa), bada się za pomocą szpiczastego penzelka lub zagiętego tępego instrumentu, unikając tego, aby obraz instrumentu zjawił się w polu widzenia (wtedy bowiem może nastąpić zamknięcie powieki na drodze odruchu optycznego) i dotknął się rzęś lub brzegu powieki. Brak odruchu tu omawianego jest objawem, występującym w rozmaitych chorobach mózgu; dotychczas uważano go za patognomiczny dla nowotworów tylnej części jamy czaszkowej (Oppenheim) i to po stronie guza, potem rotowano go przy guzach zrazów czołowych; spotyka go się przy nerwicach (histerya) oraz przy cierpieniach organicznych, o ile dotyczą one jednocześnie nerwu twarzowego (*syringomyelia, sclerosis multiplex, tabes*).

Według spostrzeżeń autora, arefleksya lub hiporefleksya rogówki zdarza się nie tylko w cierpieniach mózgu, którym towarzyszy zwiększone ciśnienie śródczaszkowe, ale czasem w świeżych i starych porażeniach połowicznych, w ropniu zrazu skroniowego, przy krwaku podoponowym, przyczem zwykle występuje kontralateralnie (po przeciwnej stronie) względnie do ogniska chorobowego w mózgu istnieją jednak obserwacye, że objaw ten występuje i kontralateralnie w nowotworze mózgu.

A. Lande.

(*Neurolog. Centralbl.* 1910. Nr. 2).

A. M. Bergman w Malmö. *Wrodzona gruźlica u bydła rogatego* (Centr. f. Bakteriologie 1. oddz., tom 2, zeszyt 2 str. 193).

Autor znalazł w latach 1904—1908 u bydła rogatego w 108 wypadkach gruźlicę wrodzoną, w tem 4 razy u płodu, zresztą u cieląt najwyżej 3-dniowych. Powyższy wynik dały zwyczajne oględziny mięsa. Co do zmian anatomo-patologicznych, opisanych przez autora w wypadkach gruźlicy u płodu, trzeba się odnieść do oryginału. Badania w innych kierunkach dały ten zajmujący wynik, że we wszystkich 108 wypadkach gruźlicą zawsze zajęte były gruczoły leżące około żyły wrotnej.

Gruczoły śródpiersiowe były w 63-ech, oskrzelowe w 43-ech, wątroba w 18-stu, płuca w 10-ciu wypadkach gruźlicze. Gruźlicę kości wykazano w 2 wypadkach.

U trzech płodów znaleziono w łożysku ogniska gruźlicze i to na granicy pomiędzy łożyskiem matczynym (placenta materna) a płodową (placenta foetalis), zkład prątki gruźlicy mogły się dostać do obiegu krwi u płodu.

Na podstawie tych spostrzeżeń i ze względu na to, że we wszystkich wypadkach z reguły zajęte były gruczoły chłonne wątroby, można wnioskować, że we wszystkich wypadkach zakaźnik przeniesiony został z matki drogą łożyskowego krążenia krwi. Że autor w tylu wypadkach wykazał istnienie gruźlicy, można sobie to tem wytłumaczyć, że w Malmö, gdzie bije się bydło pochodzące wyłącznie z sąsiednich okręgów, 65 odsetek krów przyprowadzonych na rzeź choruje na gruźlicę. Także 0.42 procent cieląt było gruźliczych.

Piorkowski. *Euskol.* (Klin. terap. Woch. 1910. Nr. 19). Już w najdawniejszych czasach używano dymu w postaci kadzideł do rozmaitych celów, znanem też ogólnie jest używanie dymu drzewnego do wędzenia artykułów spożywczych, a jak się okazało, głównym czynnikiem odkażającym w dymie jest kwas mrówkowy. Euskol wyrabia się obecnie jako brykiecik ze sproszkowanych igieł świerkowych i jałowcowych, do których naturalnej zawartości kwasu mrówkowego dodaje się jeszcze 2,34% kwasu mrówkowego i formaldehydu, zaprawiając takowe nadto mentholem lub eukalyptolem. Autor zajął się zbadaniem brykietów euskolu pod względem ich własności bakteriobójczych w ten sposób, że porozwieszawszy sznury jedwabne, nasycone zawiesiną różnych zarazków w rozmaitej wielkości ubikacjach, wędził je w dymie tłących się brykietów. Przekonał się przytem, że zarówno paciorkowce i łańcuszkowce, jako też zarazki błonicy, napłytki i duru, także zarazki pochodzące z wydzielin nieżytych nosa i krztusca traciły najpierw swe siły, a następnie zostały zniszczone.

Najwyraźniej uwydatniła się działalność dymu przy próbie powietrza pokojowego, w którym skonstatowano 6500 zarazków na płycie żelatynowej; po dwugodzinnem wystawieniu jej na działanie dymu euskolowego znaleziono tylko 14 zarazków. Dla organizmu dym szkodliwym nie jest: obecne w pokoju króliki i morskie świnki nie okazywały żadnych zaburzeń, stąd brykiety te nadają się nie tylko do dezynfekcy ogólnej, ale i do inhalacyi przy zachorzeniach górnych dróg oddechowych i płuc samych.

(Referent miał sposobność także przekonać się o dobrych skutkach euskolu, mianowicie może potwierdzić, że chorzy na gruźlicę płuc chętnie dym euskolowy wzięwają). *Dembiński.*

Rozmaitości.

Skórę przed operacją odkaża Zatti w ten sposób, że po ogoleniu wyciera przez minutę skórę wacikiem, napojonym naftą, a potem $\frac{1}{2}$ minuty drugim, napojonym benzyną. Wyniki przy 700 dużych operacjach miał Z. bardzo dobre. (Gaz. d. osp. Nr. 46).

Choroba zawodowa zoologów. Wśród ciekawych objawów zapadają na zdrowiu często zoology, preparujący glisty, jak o tem donosi Goldschmidt z własnego smutnego doświadczenia. Zwykle wskutek powalania się treścią, a nieraz tylko wskutek odoru, dobywającego się z glisty, zjawiają się uporczywe nieżyty błon śluzowych, spojówki, nosa i gardła, kaszel, kichanie, a co gorsza, ciężka dychawica. Najgorszą pod tym względem jest glista końska, mniej świńska i ludzka. Przypadłości przypominają czasem t. zw. gorączkę sienną (Heufieber). Münch. med. Wochs. Nr. 38).

Sterylizacja zapomocą promieni ultra-fioletowych. Jak wiadomo, promienie ultra-fioletowe posiadają minimalną długość fal; długość ich mierzymy zapomocą dziesięciomilionowej części milimetra, a fizycy jednostkę taką oznaczają literą „A“.

Podczas gdy promienie czerwone, wyposażone w znaczną ilość energii cieplnej posiadają długość fali od 600 000 A do 7.500 A, promienie ultra-fioletowe, obdarzone energią chemiczną, posiadają długość fal od 4.000 A do 2.800 A. Promienie te (ultra-fioletowe) posiadają własność tamowania rozwoju życia organicznego poczynawszy od organizmów jednokomórkowych, skończywszy na tkankach wielokomórkowych wyższych organizmów. Promienie te znajdują się w świetle słonecznym wraz z szeregiem innych promieni, posiadających fale o długości 2.500 A do 1.000 A; lecz atmosfera ziemi naszej pochłania znaczną część tych promieni, a jak tego dowiódł fizyk Dastre, przeważnie pochłaniane są promienie o krótszych falach, podczas gdy promienie, posiadające długość fal przekraczającą 2 800 A sto razy silniej przenikają po przez atmosferę naszą, niż promienie o krótszych falach świetlnych.

Fakt absorbowania promieni ultra-fioletowych oraz fakt zabijania przez te promienie wszelkiego życia organicznego, starano się zużytkować praktycznie; zajmował się też tą sprawą kongres międzynarodowy terapii fizykalnej, jaki odbył się w kwietniu r. b. w Paryżu. Skonstatowano na kongresie tym, że promienie ultra-fioletowe nie tylko oddać mogą znaczne usługi podczas leczenia niektórych chorób skórnych, na przykład wilka na tle tuberkulicznym, niektórych rodzajów egzemy, trądzika i t. p. Służyć one mogą również do wyjaławiania wody, tak silnem jest ich działanie destrukcyjne na różne mikroorganizmy; wyjaławienie wody nastąpić może pod wpływem promieni ultra-fioletowych już po upływie kilku sekund.

Na wystawie terapeutyczno-fizykalnej, jaką otwarto dla kongresowiczów, oglądać można było małe i większe, nader praktyczne przyrządy, służące do tego celu.

Różne gatunki światła elektrycznego posiadają dość znaczną ilość promieni ultra-fioletowych, między innymi lampki rtęciowe; zastosowanie prak-

tyczne wszakże promieni tych utrudnionem jest przez to, że znaczną część promieni ultra-fioletowych wchłania szkło lub ścianki lampki. W ostatnich wszakże czasach wykryto substancje przepuszczające cały szereg promieni ultra-fioletowych; np. kwarc przepuszcza promienie o długości fali 1.500 Å. Z chwilą przeto wykrycia przepuszczających promienie ultra-fioletowe substancji, z których lampki preparować można, zagadnienie zastosowania praktycznego tych promieni weszło na realną drogę.

Możliwość wyjaławiania wody do picia, bez dodawania jakiegokolwiek substancji odkażających, które często szkodliwie wpływają na organizm, jest naturalnie nader doniosłym dorobkiem ludzkości z punktu widzenia higieny społecznej. Szczególniej doniosłe znaczenie posiadać może wyjaławianie wody do picia w przypadkach epidemii lub w miejscowościach, nie obfitujących w źródła.

Również nader doniosłą byłaby możliwość wyjaławiania w ten sposób mleka lub innych płynów nieprzeźroczystych lub zabarwionych; na kongresie paryskim zaznaczono wszakże, że kwestya ta przedstawia jeszcze pewne trudności, z powodu trudności przenikania przez dane płyny promieni ultra-fioletowych. Tymczasem już po kongresie, w ubiegłym miesiącu, w pismach codziennych nowojorskich pojawiła się wiadomość, że profesorowi chemii w uniwersytecie w Brown, Ghoram'owi, udało się wykryć specjalny sposób wyjaławiania zapomocą promieni ultra-fioletowych mleka i mięsa. Wyjaławiać mleko w butelce zapomocą promieni tych nie jest możliwe, ponieważ promienie te nie przenikają po przez szkło; lecz można je wyjaławiać w specjalnych zbiornikach z kartonu naparafinowanego; w kartonach takich w Ameryce sprzedają mleko. Mleko poddane tej manipulacji nie traci żadnej ze swych własności.

(*Wiad. farm. z r. 1910 Nr. 17.*)

Jeszcze o sterylizacji za pomocą promieni ultrafioletowych. Piękne nadzieje, które rokowało zastosowanie promieni ultrafioletowych zawiódł prawdopodobnie zupełnie. Nowsze bowiem doświadczenia wykazały, że promienie ultrafioletowe wprawdzie niszczą drobnoustroje żywotne, ale nie niszczą ich zarodników i przetrwalników. Wobec tego sterylizacja nie jest skuteczniejszą aniżeli parteuryzacja przy 68° C. Z tego powodu spodziewać się można, że tę metodę spotka prawdopodobnie ten sam los, któremu uległ także sposób sterylizacji mleka zapomocą ozonu — zaniechano go.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z d. 7. października 1910 l. XVII/10019/12/32 o zakazie wprowadzenia zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 22. listopada, l. XVII. 8541/6 o zakazie wprowadzania zwierząt i mięsa z niektórych powiatów korony węgierskiej z powodu pryszczycy, pomoru, różycy świń.

Z d. 23. listopada, XVI. 3550/11/24 o wzbronieniu wywozu do Węgier zwierząt rzeźnych z powodu pryszczycy i świń z powodu różycy.

Z d. 26. listopada, XVII/12822. tyczące się zarządzeń z powodu pryszczycy w kraju.

Z d. 2. grudnia, l. XVII/11058/2 o zakazie przywozu do Bawaryi bydła rzeźnego z niektórych powiatów politycznych w Galicyi.

Z d. 6. grudnia 1910, XVII. 13.230/910 w sprawie zarządzeń weterynarno policyjnych z powodu pryszczycy w Galicyi.

Z d. 7. grudnia 1910, l. XVII. 12.471/1241 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 13. grudnia 1910, l. XVII. 11.058/4 o zakazie przywozu do Bawarii i Wirtembergii zwierząt z niektórych powiatów politycznych Galicji.

Z dnia 14. grudnia 1910. l. 59.080/9193 o wprowadzeniu zwierząt i mięsa z krajów św. Korony węgierskiej

Z dnia 16. grudnia 1910 l. XVII/13.672. dotyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczy w kraju.

Pryszczyca a przewóz świń przeznaczonych na rzeź. C. k. Ministerium rolnictwa rozesłało następujący okólnik:

W ostatnim czasie atakuje ostro część prasy ekonomicznej ministerium rolnictwa z tego powodu, że się w Austrii pryszczycza coraz bardziej rozszerza i że przyznano pewne ułatwienie w przewozie zwierząt rzeźnych z okolic, w których wywóz świń został ograniczony, do większych miejscowości zbytu i to rzekomo tylko ze względu na zaopatrzenie tych miejscowości w środki spożywcze. Najbardziej zaś robi się ministerium rolnictwa zarzuty z tego powodu, że ze względu na skarb państwowy nie zabito na podstawie § 31. zwierząt zarażonych i podejrzanych odrazu, kiedy się tylko zaraza ta pojawiła, że dopuszczono zwierzęta rzeźne z gmin wolnych od zarazy, gdzie jednak w sąsiednich gminach zaraza panuje i z zagród wolnych od zarazy w gminach zakażonych na targi, względnie na targ konsumcyjny we Wiedniu, i że umyślnie do tego czasu nie ukonstytuowano na nowo rady doradczej weterynarskiej, która 1. maja 1910 zakończyła pierwszy okres swej działalności, ażeby w ten sposób interesa rolnictwa bezkarnie wystawić na szkodę. Wobec tego stwierdza się, że niestety w lecie roku bieżącego zawleczono rzeczywiście pryszczycę do Galicji i na Bukowinę z państw sąsiednich leżących na granicy wschodniej, w których panuje zaraza, częściowo przez niedozwolony przewóz zwierząt, częściowo zaś przez ludzi samych, pomimo, że nie zmieniono, co do zakazu przywozu zwierząt z tych państw. Na taką samą fatalność były narażone Węgry i Prusy.

Nadzwyczaj łatwe przenoszenie zarazki i ta okoliczność, że właściciele zwierząt, którzy niestety nie zawsze popierali urzędy weterynaryjne w tak trudnem zadaniu, zataili często wybuch zarazy, doprowadziło do tego, że mimo zarządzenia najsurowszych środków ostrożności tak bardzo się rozszerzyła nie tylko w krajach austriackich ale w krajach korony węgierskiej. Ze przyczyna tego nie leży w niedbałości odnośnych urzędów weterynarskich lecz w nadzwyczaj gwałtownem rozszerzaniu się zarazy od wschodu na zachód jest widocznem, z porównania odpowiednich stosunków zagranicą, gdzie na przykład w Niemczech zaraza w tym samym czasie się rozszerzała i dotychczas 913 gmin i 1133 zagród opanowała a absolutnie nie można przypuszczać żeby w tem państwie niedbale wykonywano zarządzenia weterynaryjno-policyjne. Przy wybuchu zarazy w Austrii było zastosowanie przepisów zawartych w ustawie dotyczącej chorób zakaźnych odnoszących się do zabicia zwierząt zakażonych i podejrzanych zupełnie wykluczone, gdyż te tak liczne wypadki zarazy prawie równocześnie urzędownie skonstatowano i przez to już nie było podstawy do stosowania odnośnych paragrafów (§ 31. ustawy dotyczącej chorób zakaźnych). I nie można wprost pojąć, dlaczego się prasa ekonomiczna na to uskarża, że z gmin wolnych od zarazy, gdzie jednak w sąsiednich gminach panuje zaraza i z zagród wolnych od zarazy w gminach zakażonych dopuszczono zwierzęta przeznaczone na rzeź, na wywóz do wielkich miejscowości do zużytkowania i do konsumcji. Czy niewiedomo, czy też

nie chce się wiedzieć o tem, że na usilne żądania rolników samych w interesie możności zużytkowania swoich zwierząt przyjęte w rozporządzeniu przeprowadzenia ustawy dotyczącej chorób zakaźnych ten punkt że pozwala się na wywóz na rzeź zwierząt nawet podejrzanych, to jest takich zwierząt, które były umieszczone w tej samej oborze albo na tem samym stanowisku ze zwierzętami choremi, albo które były w ostatnich 14 dniach w bezpośredniej lub pośredniej styczności z choremi zwierzętami.

Dalej żądali właściciele zwierząt ciągle i usilnie od ministerium rolnictwa interwencji, co do dopuszczenia wywozu zwierząt nie tylko rzeźnych, ale nawet zwierząt użytkowych, to jest zwierząt przeznaczonych na dalszy wychów z okolic podejrzanych o zarazę i twierdzono, że odmówienie takich żądań uważa się za pokrzywdzenie interesów i że zresztą nie należy utrudniać jeszcze bardziej targów na bydło, na które to targi już i tak z innych przyczyn coraz to mniej bydła się doprowadza. Wobec tego robi się ułatwienia co do wywozu zwierząt rzeźnych z okolic, w których wywóz został ograniczony, nie tylko w interesie zaopatrzenia wielkich miejscowości konsumcyjnych w środki spożywcze, co zresztą ministerium rolnictwa zawsze musi uwzględnić, ale także w interesie tych rolników, u których wywóz bydła został ograniczony.

Gdyby ministerium rolnictwa uwzględniło życzenie tylko tych, którzy ułatwienie wywozu zwierząt rzeźnych w czasie panowania zarazy odrzucają to wtedyby rzeczywiście ministerium rolnictwa naraziło interesy rolnictwa na straty. O tem wie każdy, kto zna stosunki. Nie ministerium rolnictwa zawiniło w tym wypadku, a głównie, jak mu się to zarzuca, to że dotąd nie ukonstytuowano na nowo rady doradczej weterynarskiej, lecz ci, którzy rzeczywiście istniejących stosunków nie widzą i chcą przy tej sposobności ministerium rolnictwa atakować wychodząc z tej zasady, że w trudnych sytuacjach łatwiej jest krytykować niż stosunki naprawić. Ministerium rolnictwa samo ubolewa nad tem, że dotąd jeszcze nie ukonstytuowano rady doradczej weterynarskiej, a to z tego powodu, że dopiero teraz ukończono wywiady, co do świeżo powstałych korporacji rolniczych, które w tej radzie będą miały swich przedstawicieli, bo rząd centralny życzy sobie, ażeby przed forum tej rady doradczej przedstawić szczegółowo teraźniejszą sytuację. Zresztą ukonstytuowanie rady weterynarskiej nastąpi wkrótce jak tylko do tego powołane korporacje do których niedawno wysłano odpowiednie zaproszenia, wymienią swoich przedstawicieli.

Ogłoszenia w sprawie tworzenie chlewni gminnych. Stosownie do uchwały Komitetu z dnia 12. lutego 1910 zaprzestając tworzenia za pośrednictwem Towarzystw rolniczych okręgowych mniejszych chlewni właściciąskich, złożonych dwu loszek i knurka, Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego będzie natomiast zakupywał lochy, które rok rocznie przyznawane będą Towarzystwom rolniczym okręgowym, w ilości corocznie na posiedzeniu budżetowem oznaczyć się mającej.

Towarzystwa rolnicze okręgowe tworzyć będą z przyznanych im loch chlewnie gminne, składające się z co najmniej 4 loch, a nie więcej, jak 15 loch, umieszczonych w jednej gminie u poszczególnych hodowców w ten sposób, że 1 hodowca może trzymać tylko 1 lochę (i ewentualnie knura), bez względu na to czy hodowca należy do większej lub mniejszej własności.

Hodowcy przyczyniać się będą do zakupu loch 35% istotnej ceny kupna.

Cena knura nie może przekroczyć kwoty 390 kor.

Lochy przechodzą na własność hodowców po trzech latach.

Wybór rasy, czy Westfalskiej, czy to Yorkshire, dla całej chlewni gminnej pozostawia się hodowcom, jednakże co do tego Towarzystwa rolnicze okręgowe winny dać wyraźną opinię. przyczem Komitet zastrzega sobie ostateczną decyzję.

Reflektujący na sztuki subwencyjne, winni wnieść podania na ręce odnośnych Towarzystw rolniczych okręgowych najdalej do dnia 1-go maja każdego roku. poczem Towarzystwa rolnicze okręgowe te podania rozpatrzą i uwzględnione prześlą Komitetowi najdalej do dnia 1-go czerwca tegoż roku.

Ułatwienie dowozu bydła i paszy do Austrii. Przyboczna rada kolejowa poleciła do przyjęcia wniosek Hohenbluma w sprawie szybszego transportu bydła i mięsa. Wniosek Hohenbluma w sprawie zrównania taryf na paszę z taryfami w Niemczech, oraz wniosek Słowoeka w sprawie niżenia taryf na konieczyne i kukurudzę zostały odstąpione ministerstwu kolejowemu z prośbą o możliwie szybkie załatwienie.

Konsumcja mięsa w Prusach w 1909 roku. Wedle urzędowych statystycznych zestawień zabito w publicznych rzeźniach w Prusach w roku 1909 (z wyłączeniem bydła zabitego w domu. o ile nie podlegało przymusowej rewizyi):

	1909	w porównaniu do 1908 r.
koni itp.	102.950	+10.995
wołów	314.526	+21.461
buhai	341.128	+33.034
krów	1,089.111	+85.141
młodocianego bydła	593.025	+71.849
cieląt	2,723.358	+233.270
świń	9,317.132	-567.590
owiec	1,757.927	+144.533
kóz	183.201	+10.554

W porównaniu do roku 1908 podniosła się więc znacznie ilość zabitego rozmaitego bydła.

Wedle obliczeń ces. urzędu zdrowia zabite to bydło dało mięsa:

	1909 r.	w porównaniu do 1908 r.
koniny	24,193.250 kg.	+2,787.110 kg.
wołowiny	586,920.230 "	+61,580.580 "
cielęciny	108,934.320 "	+9,550.566 "
wieprzowiny	761,946.220 "	-47,320.520 "
skopowiny (baraniny)	36,474.394 "	+3,210.570 "
koziego mięsa	2,931.216 "	+178.416 "
	<u>1,551,419.630 kg.</u>	<u>+30,08s.706 kg.</u>

Mimo, że wieprzowiny było w r. 1909 mniej, wyprodukowano tyle innych gatunków mięsa, że ogólna jego ilość była większą o 30,086.806 kg. aniżeli w roku poprzednim.

Jeżeli ilość tę rozłożymy na głowę ludności, biorąc w miejsce zniszczonego w rzeźniach publicznych, niezdatnego do użycia mięsa, to wszystko, co w domu zabito, to konsumcja w roku ubiegłym była najwyższą, jaka dotychczas w Prusach miała miejsce.

Przypadło bowiem na głowę ludności:

w r. 1909	39,81 kg.	1906	35,34 kg.
" 1908	39,53 "	1905	36,90 "
" 1907	39,03 "	1905	37,31 "

Do tego doliczyć jeszcze trzeba cały dowóz mięsa z zagranicy, który nie zmniejszył się od zeszłego roku tak, że mowy być nie może, ażeby konsumpcya mięsa w Prusach zmniejszyć się miała.

Przypadki ukąszeń przez wściekle zwierzęta. Gdy we Francyi przypadki ukąszeń przez wściekle zwierzęta są coraz rzadsze, to w Prusach osiągnęły w r. 1909 cyfrę 406, tj. wyższą niż w latach poprzednich (1902—1908: 259, 307, 365, 374, 367, 405, 295), przyczem większa ich ilość zdarza się w porze roku cieplejszej w porównaniu z porami zimniejszymi, a przeważna ilość pokąsań przypada na Śląsk. Prusy zachodnie, prowincyę nadreńską, Poznańskie i Prusy wschodnie, w innych częściach Prus są rzadsze. Z pokąsanych osób w roku 1909 zmarło 10 osób, z tego 8 szczepionych metodą Pasteura. Z leczonych metodą Pasteura zmarło 2·13% z nieleczonych 6·25%. Francuska statystyka (Dra Jules Viala) wykazuje bardzo małą śmiertelność osób leczonych po pokąsaniu, a to 0·21% w r. 199.

Wiadomości bieżące.

Dar grunwaldzki.

Składki na ten cel przyjmowane będą przez Redakcyę „Przeglądu weterynarskiego“ i ogłaszane raz w łamach „Przeglądu weterynarskiego“ a nadto w „Słowie Polskiem“.

Spis składek na ten cel zebranych patrz w rubryce „Od Wydziału“.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadestanie adresów właściwych.

Mianowania. Rozporządzeniem c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dn. 1. grudnia 1910 aktywowaną została katedra chorób zakaźnych, bakteriologii i higieny zwierząt, której kierownictwo objął rektor Prof. dr. J. Szpilman. Profesorem nadzwyczajny i kierownikiem katedry i kliniki specjalnej patologii i terapii chorób wewnętrznych zwierząt domowych, który to przedmiot dotychczas wykładał prof. dr. J. Szpilman zamianowany został doc. dr. Zygmunt Markowski.

Równocześnie włączyło Ministerstwo w dotychczasowe obowiązki nadzwyczajnego profesora dr. Adolfa Gizelta, tj. wykłady farmakologii i farmakognozyi, toksykologii i receptury, także wykłady botaniki, za które poprzednio odnośny docent pobierał osobną remuneracyę.

Skutkiem tych nominacyi nastąpiły zmiany w obowiązkach nauczycielskich prof. dra Fibicha, prof. dra Panka i prof. dr. Grabowskiego w tym kierunku, iż wykłady higieny zwierząt (prof. dr. Fibich), bakteriologii. (prof.

dr. Panek) i ćwiczenia bakteriologiczne (prof. dr. Grabowski) objął rada dworu Prof. dr. Szpilman.

Również systemizowało ministerstwo jedną posadę asystenta i sługi pomocniczego.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował st. weter. powiat. Józefa Zagórskiego inspektorem weterynaryjnym.

Przeniesieni. Borodiewicz Eustachy c. k. asystent weter. z Nowosielicy do Wyżnicy (Bukowina).

Kwieciński Jan, weter. powiat. z Gurahumory do Suczawy (Bukowina).

Wójcicki Bronisław, wet. pow. z Nowosielicy do Itzkan (Bukowina).

Strowski Maryan, wet. pow. z Rawy do nowo utworzonego Starostwa w Skolem.

Egzamin fizykacki złożyli: Karol Sellinger, weterynarz miejski w Pradze. Józef Uličný, weterynarz okręgowy w Hulinie (Morawa).

Podziękowanie. Koledze Janowi Skucińskiemu w Rzeszowie za nadesłany okaz potworności u cielęcia.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Pod tym nagłówkiem otwieramy stałą rubrykę w „Przeglądzie”, która trwać będzie, aż do zamknięcia zapowiedzianego Zjazdu.

Pod datą 11. listopada r. z. Komitet gospodarczy Zjazdu odniósł się do Wydziału Gal. Tow. lekarzy weterynaryjnych w Lwowie, zapraszając go do utworzenia Komitetu weterynaryjnego miejscowego lwowskiego, stosownie do regulaminu. Wskutek tego zaproszenia Wydział Towarzystwa zaprasza niniejszem na dzień 8 go stycznia r. b. na godzinę 10-tą z rana do sali chirurgicznej Akademii Weterynaryi w wszystkich Kolegów zamieszkających we Lwowie, jak i na prowincyi w celu wyboru Komitetu miejscowego i obmyślenia programu uczestnictwa w Zjeździe.

Mamy nadzieję, że ze względu na ważność sprawy mającej być omawianą, zebranie będzie liczne!

† **Dr. Stanisław Kostanecki**, profesor chemii w Uniwersytecie berlińskim, zmarł po operacyi wyrostka robaczkowego. Wszecznica krakowska, na której ś p. Kostanecki miał objąć katedrę chemii, ciężką stratę poniosła. Był to wielkiej miary uczony, który zagranicą chlubą okrył imię polskie. Dla medycyny badania jego nad barwikami azowymi i nitrozowymi, które zaczęły wchodzić w użycie, jako środki opatrunkowe przeciwzakaźne dla ran, są pierwszorzędного znaczenia. Dowodem wielkiego uznania, jakim się cieszył zagranicą są przyznane mu — medal Lavoisier'a od francuskiego Towarzystwa chemicznego i krzyż legii honorowej. Cześć jego pamięci!

Odznaczenia koleżeńskie. Warszawskie Towarzystwo weterynarskie na swoim dorocznem zebraniu, które się odbyło w dniu 18. grudnia ub. r. obdarzyło J. M. Szpilmana, Rektora lwowskiej Akademii Weterynaryi i profesora tejże Akademii Mag. St. Królikowski-go wyborem na swych członków honorowych, nadsyłając im nader serdeczne telegramy następującej treści:

Wielmożny Pan

Józef Szpilman

rektor Akad. weteryn.

we Lwowie.

Warszawa, 18. grudnia 1910.

Jako wyraz czei i uznania racz Magnificencyo przyjąć tytuł członka honorowego warszawskiego Towarzystwa weterynarskiego, w myśl powziętej

uchwały na dzisiejszem posiedzeniu zebranych członków, którzy poczytywali sobie za zaszczyt wniesienia przedstawiciela orędownika nauki naszej na listę członków honorowych naszego Towarzystwa.

Kotłubaj
prezes.

Boczkowski
sekretarz.

Wielmożny Pan
Stanisław Królikowski
prorektor Akademii weteryn.

we Lwowie.

Warszawa, 18. grudnia 1910.

W myśl powziętej na dzisiejszem posiedzeniu członków warszawskiego Towarzystwa weterynarskiego uchwały, racz Panie profesorze i Kolego przyjąć tytuł członka honorowego naszego Towarzystwa. Jako wyraz wysokiej dla Ciebie czei za nader owocną, pełną zaparcia się pracę na niwie piśmiennictwa zawodowego i działalność pedagogiczną, poczytywaliśmy sobie za zaszczyt posiadania w swym poczcie Ciebie, który tutaj stawiałeś pierwsze kroki na ciernist-j drodze zawodowo-pedagogicznej; tuszymy, że nam go nie odmówisz.

Kotłubaj
prezes.

Boczkowski
sekretarz.

Nadto z okoliczności kończącego się 25-lecia wydawnictwa „Przeglądu Weterynarskiego“ na tamże dorocznem zgromadzeniu uchwalilo przesłać Redakcyi „Przeglądu“ następującą depeszę:

Do Szanownej Redakcyi
„Przeglądu Weterynarskiego“

we Lwowie.

Warszawa, 18. grudnia 1910.

Zespół weterynarski zebrany w dniu dzisiejszym przesyła wyrazy czei i uznania niestrudżonym kierownikom pisma z doby uprzedniej i obecnemu redaktorowi i komitetowi za owocną pracę w okresie pierwszego dwudziestopięciolecia; prosimy uczucia nasze przyjąć z tą serdecznością, z jaką je wypowiadamy. Pomyślności na drodze rozwoju!

Kotłubaj
prezes.

Boczkowski
sekretarz.

Obdarzeni zaszczytnem odznaczeniem nowomianowani członkowie honorowi przesłali na ręce prezesa Warszawskiego Towarzystwa weterynarskiego na blankiecie Szkoły ludowej podziękowanie, które niżej przytaczamy:

Wielmożny Pan
Henryk Kotłubaj
Mg. nauk wet.
Prezes Tow. lek. wet.

w Warszawie.

Niezasłużeni ale szczęśliwi wyrażamy najszczerze podziękowanie za wysokie odznaczenie, jakim nas zaszczyciło Walne Zgromadzenie mianując nas Członkami honorowymi Warsz. Tow. weterynarskiego, któremu życzymy najpomysłniejszego rozwoju i owocnej naukowej i społecznej działalności.

Dr. J. Szpilman.

Stanisław Królikowski.

Uznanie, jakie Warszawskie Towarzystwo weterynarskie zaznaczyło kierownikom „Przeglądu Weterynarskiego“ wzruszyło nas do głębi i dodało nowych sił do dalszej pracy. Na nie by się zdały jednak nasze starania,

gdyby Redakeya nie była tak dzielnie popierana przez cały szereg uczonych współpracowników, dla których obecne szczupłe ramy „Przeglądu“ już są nawet za ciasne — czego dowodem, iż w niniejszym zeszycie „Przeglądu“, aż pięć prac oryginalnych, pierwszorzędnej wartości się drukuje. Tym to dzielnym a bezinteresownym pracownikom w pierwszej linii należy się podzięką, którą też w niniejszej drodze przesyłamy im, do nich kierując szczerne słowa, któremi nas Warszawskie Towarzystwo weterynaryjne odznaczyło.

Komitet redakcyjny.

XXV-letni jubileusz pracy profesorskiej Dr. Napoleona Cybulskiego obchodziło w Krakowie d. 30. listopada r. b. szerokie grono uczonych, kolegów i uczniów. Urodzony na Litwie w Święcianach w r. 1854, medycynę studyował w Petersburgu, gdzie już, jako słuchacz Akademii medyko chirurgicznej odznaczył się szeregiem prac naukowych i wykładów popularyzujących wiedzę przyrodniczo-lekarską. W Akademii petersburskiej przy prof. Tarchanowie szereg lat był asystentem katedry fizjologii, a następnie zastępcą profesora, aż do chwili powołania Go na zaszczytne stanowisko profesora fizjologii przy krakowskiej Wszechnicy. Tutaj działalność Szanownego Jubilata w całej pełni się rozwinęła nie tylko na polu fizjologii — lecz i innych gałęzi nauk lekarskich, ekonomicznych i obywatelskich; wyliczanie ich przeszłoby ramy naszego czasopisma, to też ich nie wymieniamy tembardziej, że dzięki wielkiej tężyznie umysłowej i fizycznej a nadzwyczajnej ruchliwości i duchowi inicjatywy Jubilat długo jeszcze nie opuści pól szerokiej swej działalności.

Dla nauk weterynaryjnych prace naukowe Jubilata wielkie mają znaczenie, gdyż jako wykonywane doświadczalnie na zwierzętach wzbogaciły i tę gałąź nauk przyrodniczych. a wielkich rozmiarów dzieło Jego p. t. „Fizjologia człowieka“ jest stale używane, jako podręcznik przez młodzież poświęcającą się naukom weterynaryjnym.

Oprócz tych wszystkich zasług, któreśmy wymienili, Szanowny Jubilat ma jeszcze jedną, wynikającą z istoty Jego charakteru — chce i umie być przyjacielem i to nie tylko jednostek, które wdzięczność swą zaznaczyły w obchodzie jubileuszowym, lecz nadto przyjacielem instytucji, kraju i całego społeczeństwa. — Cześć Ci przeznacny Jubilacie!

Stanisław Królikowski.

Nowy instytut higieny i bakteriologii otwarto w Bernie, przełożęństwo objął Prof. Dr. W. Kolke.

Zakład dla wytwarzania szczepianek zwierzęcych. Dnia 22. grudnia ub. r. otwarty został w Mödling państwowy zakład dla wytwarzania szczepianek zwierzęcych.

Przegląd hodowlany i mleczarski. Z początkiem 1911 roku zacznie wychodzić w Warszawie dwa razy na miesiąc pod redakcją p. Zygmunta Ihnatowicza czasopismo poświęcone sprawom hodowli i mleczarstwa. Przedpłata wynosi w Królestwie Polskiem i Cesarstwie rocznie 4 rb., półrocznie 2 rb., kwartalnie 1.25 rb. W Austrii rocznie 12 kor., w Niemczech 12 mrk.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wileza 22.

Fromme'go austriacki kalendarz weterynaryjny na rok 1911 wyszedł z druku pod redakcją Gerstenberger'a c. k. powiatowego weterynarza w Willach. Wydany staraniem Związku austriackich weterynarzy zawiera prócz zapisek terapeutycznych i aptekarskich także nową ustawę o chorobach zakaźnych i odnośnie do niej rozporządzenia. Cena przystępna wynosi 3.2 kor.

Czytelnia akademicka we Lwowie. Koło medyków skończyło 4 lata swego istnienia, a za ten czas potrafiło zjednać nietylko kolegów i profesorów, ale i szersze warstwy społeczeństwa polskiego. W ubiegłym roku było zapoczątkowane zbieranie funduszków na budowę Domu medyków. I chociaż kapitał nie jest zbyt wielkim, bo ogranicza się do 114 koron, jednak wątpię nie należy, że w ciągu lat kilku powstanie odpowiedni kapitał, który pozwoli nam zrealizować ten projekt tembardziej, że grunt pod budowę Domu medyków już udzieliła nam gmina.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się dnia 7. z. m. po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, został wybrany nowy wydział:

Kożuchowski Tomasz, przewodniczący
Pospischil Stefan, zast. przewodn.
Garczyński Henryk, sekretarz
Bronikowski Kalikst, skarbnik
Bałaszeskul Franciszek, pośrednik
Wałcah Józef, bibliotekarz

Szankowska Marya, Sołtysikówna Emilia, Chrzászczyński Jerzy, Lecewicz Bolesław, Trzeciecki Stefan.

Za Koło medyków czytelni akademickiej Wszechnicy lwowskiej

H. Garczyński
sekretarz.

Tomasz Kożuchowski
przewodniczący.

Pożar instytutu Pasteura. W Garches pod Paryżem, spłonął doszczętnie gmach filii instytutu bakteriologicznego Pasteura z całą zawartością, pomimo energicznego ratunku miejscowej straży ogniowej. Spłonęły również stajnie z końmi, wołami i pomniejszych zwierzętami, na których próbowano szczepień ochronnych.

Zakażenie nosacizną. Dr. Wł. Paszkiewicz, młody lekarz warszawski, rokujący najpiękniejsze nadzieje, zmarł wskutek zakażenia nosacizną, nabytego przy dokonywaniu zabiegu operacyjnego w szpitalu.

Trzy miesiące twierdzy za mowę. Izba sądowa skazała weterynarza Zieglera za mowy przeciwnościowe, wypowiedziane w r. 1905 (!) na 3 miesiące twierdzy. (Kur. Warsz.).

Dola weterynarza w Rosyji. Na Kaukaz w celu tępienia księgosuszu delegowany został do wsi Kamarlu były wychowanek Akademii lwowskiej kol. Paweł Schönborn. W połowie listopada z. r. kol. Schönborn wraz z Komisją pomorową, złożoną z weterynarzy, policyi i 2 przedstawicieli miejscowej ludności przybył do zagrody bogatego Tatara, celem wybicia kilku sztuk bydła dotkniętego księgosuszem.

Tatar ów kazał służbie swej podać osiodłanego konia i siedząc na nim przyglądał się wybijaniu bydła. Kiedy zabito ostatnią sztukę, Tatar wyciągnął rewolwer, 4 razy strzelił do weterynarzy lecz chybił, natomiast policya asystująca wystrzałami z karabinów zabiła uciekającego Tatara. Wśród wzburzenia miejscowej ludności Komisya ledwo z życiem ujęć potrafiła. Tatarzy głoszą, że zmarły dotąd do nieba nie wejdzie, póki cała Komisya pomorowa nie zostanie zabita. Na miejsce wysłano dla ochrony Komisji kilkudziesięciu policyantów.

Wystawa koni. Zarząd Janowskiej stadniny rządowej urządził dnia 17. z. m. w Sokołach w pow. makowieckim, wystawę koni włościańskich (roboczych i żrebiąt) z nagrodami.

Na wystawę przyjmowano konie od lat 3—5. Pochodzenie i tytuł własności koni winny były zaświadczyć urzędy gminne.

Konkurs na masło. Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie urządziło już 3 konkursy na masło, z których jeden w Lublinie. Obecnie zarząd urządzi 4 ty konkurs w Warszawie d. 11. grudnia ub. r.

Rozstrzygnięcie konkursu maślarskiego. Na ogłoszony przez warszawskie Towarzystwo mleczarskie konkurs poducentów masła nadesłano okazy 25 mleczarni. Skład sędziów stanowili pp: Zygmunt Chmieliński, inż Wacław Dąbrowski, Feliks Jarecki, Roman Rekiert, Jan Śmilgiewicz i T. Świszczowski.

Masło oceniano według ilości otrzymanych punktów za smak, spójności i wygląd. Sąd konkursowy orzekł, że na miano „wyborowe“ (od 90 do 100 punktów) zasługuje tylko masło z mleczarni Poryte-Jabłoń, w łomżyńskim. p. Tadeusza Woyczyńskiego. (Na poprzednim konkursie przed dwu laty palmę pierwszeństwa uzyskała mleczarnia mieszczańska, spółkowa). Jako „bardzo dobre“ (od 80 do 89 punktów) wyróżniono 9 mleczarni, w tem 3 włościańskie spółkowe „Nowość“ w Zalesiu pod Grójcem, Wola Skromowska w siedleckim Stara Wieś w tejże gub. i Sadowice w gub. piotrkowskiej.

Za „dobre“ (od 60 do 70 punktów) uznano 10 mleczarni, a za „wadliwe“ (poniżej 60 punktów) 5 mleczarni.

Sława masła galicyjskiego na rynkach zachodnich. Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy to na giełdach maślanych niemieckich notowano, jako najlichsze masło smutnej sławy „Galizische Butter“. Były to masła włościańskie kupowane przez żydowskich handlarzy na targach miasteczek, przechowywane całymi miesiącami w brudnych i cuchnących piwnicach. Nie też dziwne, że masło to nie nadawało się do konsumpcji, lecz przerabiane było na smary. Nie dość na tem — z biegiem czasu sprzedawano każde liche masło niemieckie pod marką masła galicyjskiego, a dobre masło galicyjskie pod marką masła niemieckiego. Takie stosunki krzywdzące dotkliwie nasz przemysł mleczarski zmieniły się na lepsze ze wzrostem mleczarni spółkowych wywóz masła włościańskiego do Niemiec ustał prawie zupełnie a giełdy niemieckie przestały notować masło galicyjskie. Aczkolwiek dobra sława masła galicyjskiego utrwaliła się już od kilku lat, zwłaszcza w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych Austrii, przecież masło mleczarni galicyjskich nie zwracało na siebie dostatecznej uwagi wskutek braku organizacji handlowej i braku wysyłki masła naraz w większej ilości na jeden rynek. Tego dokonano dopiero po złączeniu się znacznej liczby mleczarni w Związek mleczarski we Lwowie pozostający pod patronatem Wydziału krajowego. Dzisiaj masło galicyjskie sprzedawane za pośrednictwem Związku mleczarskiego uchodzi za najlepsze masło w Austrii.

Przytaczamy tu głos wiedeńskiego „Tagblattu für Landwirtschaft und Industrie“, który utyskując na złą jakość masła austriack. stawia Węgry i Galicyę na wzór: „Jeżeli w Austrii niektóre kraje koronne pod względem jakości masła z Węgrami w zawody iść nie mogą, to tylko z przyczyny braku odpowiednich technicznych urządzeń, że jednak i Austria może dostarczyć produktu wyborowego, tego dowiódł Związek mleczarski we Lwowie. Z Galicyi przychodzą teraz wielkie ilości masła, które chętnie bywa kupowane, gdyż jest wyrobione ze szczególną starannością“.

Metoda zabezpieczająca bydło i świnie przeciw zarazie pyskowej i racicznej. Prof. Winkler poddał próbie 15 sztuk młodego jałownika, karmiąc go mlekiem krów, które na krótko przedtem przebyły pryszczycę,



a tem samem nie mogły jej uleż przez dłuższy czas. Przed karmieniem ogrzewano mleko na 75—80° C. Również robiono doświadczenia z ogrzaniem mlekiem takich krów, były chore na zarazę. Chociaż karmione w ten sposób zwierzęta umieszczono bezpośrednio w oborze zarażonej, to pomimo to pozostały one zdrowymi. Niektórym zwierzętom, odstawionym do przeprowadzenia doświadczeń, wleczano śluz ze zwierząt chorych na zarazę pyska i racie w miejsca najłatwiej zarażeniu podlegające, ale i to wcale im nie zaszkodziło. Karmienie mlekiem ogrzewanem nad 90° C nie zabezpiecza zwierząt od zarazy. Metoda Winklera byłaby tedy tanim i skutecznym środkiem zabezpieczenia bydła i nierogacizny przed zarazą w porze obecnej, kiedy choroba ta tak powszechnie grasuje w kraju.

Sprawozdanie z posiedzenia Warszawskiego Tow. Weterynarskiego (W. T. W.). W dniu 20. Listopada r. b. odbyło się pog przewodnictwem Prezesa H. Kotłubaja 7 z kolei zebranie członków Towarzystwa rzeczono. Uczczono pamięć zmarłego w Łodzi 16. października r. b. członka — ś. p. Jakóba Małczyńskiego.*) Dokonano wyborów trzech nowowstępujących członków. Obecnie Towarzystwo liczy 150 osób zrzeszonych. Nie wielu już jest brak, iżby zrzeszenie ogarnęło wszystkie siły zawodowe na terenie Królestwa.

Ze spraw bieżących zasługuje na wzmiankę referat kolegi Boczkowskiego „O projekcie samorządu miast w Królestwie z uwzględnieniem w nim spraw weterynaryjnych“. Podług brzmienia odnośnych paragrafów i punktów tego nowego aktu prawodawczego weterynaryja miejska ma się rozwijać w dwóch kierunkach: a) mieć pieczę nad rzeźniami, które mimo swych sanitarnych zadań stanowią jedną z wybitnych pozycji dochodowych miast. Magistraty zostały wyposażone w monopol rzeźniany i mają prawo opodatkowywania mięsa wwozowego w rozmiarze nie wyższym, niżli wynosi opłata za rzeź pojedynczych sztuk bydła. Do magistratów należą również b) zarządzenia policyjno-weterynaryjne, oraz w myśl § 135 punktu 10 go, dbałość „o środki zabezpieczające przeciwko zwierzętom udomowionym“. W motywach do projektu prawa zasadniczego bliższych wskazówek, co do tych zarządzeń i co do tych środków, nie znajdujemy.

Podlegają opodatkowaniu na rzecz miast wozy zatrzymujące się na placach i ulicach, a zawierające produkty rolne i inne towary, tudzież przyprowadzone na targ bydło oraz konie (§ 145 p. 20). A więc z chwilą wprowadzenia samorządu miast wyodrębniłaby się weterynaryja miejska i na drodze rozwoju musiałaby zataczać coraz szersze kręgi, łącząc się ściśle z zarządzeniami higienicznymi większych skupień ludzkich. Dla sił zawodowych otwiera się piękne pole pracy społecznej, zwłaszcza wobec zaniedbania wielu spraw dotyczących zdrowotności miast i miasteczek naszych.

W odpowiednim czasie weterynaryja miejską w samorządnych miastach wypadnie bliżej się zająć i wiele spraw poruszyć; dorywcze traktowanie jej obecnie wypływa z natury rzeczy, ponieważ jest to tylko projekt prawodawczy, który zapewne ulegnie wielu zmianom i przeróbkom.

Na porządku dziennym znalazł się odczyt kolegi St. Dzieciołowskiego z Pułtuszka — pod tytułem „Ściółka leśna w związku z pyroplazmozą

*) Ś. p. Małczyński przyszedł na świat w roku, 1858 kształcił się w III gim. w Warszawie; ukończył szkołę weterynaryjną w Warszawie r. 1882, osiadł w Łęczycy i w tem mieście przebywał do r. 1903; jako lekarz wet. przeniósł się w tymże roku do Łodzi, gdzie dokonał żywota. Zmarł z powodu cierpień nerkowych.

u bydła". Prace kolegi Dzieciółowskiego są wymownym dowodem, co przy dobrej woli i pracowitości uczynić można, wykluczwszy wymówkę na brak czasu lub niemożliwość, czem się nazbyt często posługujemy. Pyroplazmoza u bydła naszego stała się przedmiotem dociekań kolegi Dzieciółowskiego. On pierwszy wykazał rozpowszechnienie choroby w Pułtuskim i pierwszy u nas podnosi ważną sprawę przyczynowości jej w tych miejscowościach, w których było pasie się na pastwiskach nielesistych, wolnych od kleszczy, a jednakże zapada na pyroplazmozę, gdyż małorolni lub bezrolni przeważnie, rzadziej gospodarstwa większe z powodu drożyzny słomy używają na podściółkę ściółki leśnej i z nią przenoszą kleszcze do obór. Ciekawy ten ze wszech miar odczyt będzie drukować w Przeglądzie, wstrzymujemy się zatem od obszerniejszego sprawozdania o nim.

Bolesław Kowalewski zaznacza, że pyroplazmoza u bydła zjawia się nie tylko podczas wczesnej wiosny ale przytrafia się i w zimie, n. p. widział on wypadek haematurji u bydła we wsi Wólka Dobrzyńska pow. białskiego gub. siedleckiej u trzech sztuk wyhodowanych od osesków na miejscu. P. Boczkowski zarzuca prelegentowi, że nie usiłował zbadać chociażby z grubszego podściółki leśnego przywiezionego do obór. Prelegent zarzut odpięra; — czyni w tym kierunku badania ale nie nie dostrzegł wyraźnego, wreszcie nie zachodziła potrzeba badania ściółki, gdyż kleszcze powylażyły same i przedostały się do krów, na których je znalazł. Co do pyroplazmozy południowo-rosyjskiej p. Boczkowski przytacza, że tam na południu przenośnikiem zarazy bywają inne kleszcze prawdopodobnie „*Hyalomma aegyptium*“. Owóż *Hyalomma* napastuje bydło, i co ważniejsze, że pasorzyt pyroplazma w ciele tego kleszcza odbywa cały cykl rozwoju. Ukryte w sierści kleszcze mogą zapewne powodować chorobę nawet w porze chłodów. Kolega Dzieciółowski ma do czynienia prawdopodobnie z kleszczem „*Ixodes ricinus*“, kleszcz ten z łatwością wytrzymuje chłody zimowe (Pr. W. W. Dönitz) w Niemczech, więc zapewne i u nas. Bielicer twierdzi, że kleszcze gub. rzymskiej powodujące pyroplazmozę u koni znoszą zimna miejscowe (do — 15° R).

Przerwę między odczytami wypełnił pokaz przeźroczy. Na prośbę kolegi Boczkowskiego firma „Światłocien (Warszawa, Wspólna 70) wykonała szereg obrazów drobnoustrojów wywołujących choroby zakaźne. Obecnie odczyty muszą już być ilustrowane przeźroczami, przeto rzeczona firma posiada bardzo zasobną kolekcję diapozytywów z dziedziny weterynaryi. Firma może udzielić przeźroczy — o chorobach ryb — podług B. Hofera.

Przystąpiono do wysłuchania referatu kolegi Dudrewicza „o chorobach nowonarodzonych źrebiąt“. Choroby ich noszą miano choroby angielskiej, kulawki źrebięcej, biegunki złośliwej, żółtaczki i ogólnego charłactwa, niemocy źrebięcej i t. p., jako choroby stadne ze względów klinicznych podzielić się dają na 2 grupy: jedna z nich przedstawia się w postaci kulawizny i obrzęków stawów napiętkowych i skokowych, druga w postaci nieżytu kiszek.

Pierwsza grupa ma jużto przebieg ostry, przy którym obrzęki są znaczne i bardzo bolesne, a sprawa chorobowa ma skłonność do ropienia, występuje biegunka, po 2 lub 2 dniach źrebię pada, lub też przebieg chroniczny ze skłonnością do ropienia w stawach, niekiedy nawet w narządach wewnętrznych, szczególnie w wątrobie, gruczołach kreskowych i t. p. Ta właśnie grupa według Hutyry i Mazed'a, nosi nazwę posocznicy ropnej — „pyo-septicaemia“, w przeciwstawieniu do biegunki noworodków — dysenteria

neonatorum — gdy zjawia się niezbyt kiszek, na 2—3 dzień kończący się śmiercią.

Referent nie podziela zdania Gmelina, że przy ropnico-posocznicy muszą być zmiany chorobowe w pępowinie gdyż w obserwowanych przez się 91 wypadkach tej choroby tylko trzy razy dostrzegł takie zmiany; przy tem pomimo najostrożniejszego przewiązywania pępka zaraz po urodzeniu źrebęcia, ropnicoposocznica zdarzała się dosyć często, zwłaszcza przy pomorowych poronieniach klaczy.

Ostertag i inni w pracach swych zaznaczają, że zarażenie nastąpić może w łonie matki. Za przyczynę wywołującą tę chorobę stadną Ostertag uważa (*streptococcus pyogenes* Sohnl), *Staphylococcus pyogen. aureus*, Lasage i Delmor — *Bacillus bipolaris* i laseczники okrężnicy, *Bacterium coli commune* — przy współżyciu z potęgującym zjadliwość, lasecznikiem dwubiegunowym.

Referent cytuje ciekawą pracę w tym kierunku dokonaną przez D. Polakow'a — lek. weteryn. przy stadninie w Chrenowoje, który odnalazł krótką, bardzo ruchliwą pałeczkę u źrebiąt padłych od posocznico-ropnicy. Taką samą pałeczkę widział Polakow we krwi padłych klaczy po poronieniu pomorowem, znalazł ją również w zapasach siana, oraz owsa. Autor rzeczony zarażał czystymi szczepami żrebne klacze. Przy karmieniu klaczy czystymi hodowlami tej pałeczki, a także przy wprowadzeniu wśródźylnem, skutek był dodatni; per vaginam, zaś i podskórne wstrzyknięcia dały wyniki ujemne.

Według referenta pałeczka wyisobiona przez Polakow'a posiada wiele cech wspólnych z laseczką okrężnicy (*Bacterium coli commune*).

Referent streszcza swe poglądy w ten sposób: 1. posocznica-ropnica i biegunki noworodków stanowczo należą do jednej i tej grupy samej chorób zakaźnych, przy tem zarazek wkracza najczęściej przez ranę pępkową, nie wyklucza się jednak zakażenia w łonie matki; 2. Drobnoustroje chorobotwórcze bądź przy chorobach noworodków, bądź też przy ronieniach stadnych są identyczne; 3. Bardzo rozpowszechniony lasecznik okrężnicy w pewnych niedość zbadanych warunkach a szczególnie przy współżyciu z *Bacillus bipolaris septis* staje się nader zjadliwym i wywołuje ropnico-posocznicę u źrebiąt, oraz poronienia u klaczy; 4. Choroba ta jest bezwarunkowo śmiertelną; 5. Przewiązywanie sznurka pępowinowego zaraz po urodzeniu źrebęcia jest jedynym sposobem zapobiegawczym rozumie się oprócz odpowiednich warunków higienicznych i dyetetycznych.

Referentowi podziękowano rześistymi oklaskami.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zostało zamknięte.

Konkursa. Busk, posada l. w. m.; płać 1000 kor.

Andrychów, posada l. w. m.; płać 1400 kor.; 10% na mieszkanie. pięcioletnie dodatki.

Rozwadow nad Sanem, posada l. w. m.; płać 1590 kor.; w miejscu stacya kolejowa ładownicza.

Od Wydziału Galic. Towarzystwa Weterynarskiego.

Wydział Galic. Towarzystwa Weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz

z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach wreteyn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

W numerze 47 „Rolnika“ z daty Lwów 18. listopada 1910 umieszczony został artykuł pod tytułem „Gdzie nieszczęście“ w wysokim stopniu uwłaczający powadze lekarzy weterynaryjnych w kraju.

Wskutek tego Wydział gal. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych postanowił na odbytem dnia 26. b. m. posiedzeniu z jednej strony wystąpić sądownie przeciw autorowi artykułu, z drugiej zaś wezwać swych członków do wystąpienia z c. k. gal. Tow. gospodarczego.

Otrzymawszy jednak pełną satysfakcyę ze strony Wydziału, przesłał do Komitetu c. k. Tow. gosp. następujące pismo:

Do Szanownego Komitetu
c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego
we Lwowie.

Na posiedzeniu odbytem dnia 18. grudnia 1910. Wydział gal. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych przyjął do wiadomości pismo Szanownego Komitetu z dnia 14. grudnia 1910. L. 46/pr. w sprawie artykułu p. Lastowickiego umieszczonego w Nr. 47. „Rolnika“ pod tytułem „Gdzie nieszczęście“ i równocześnie zaprosił członków, aby w interesie dobra kraju starali się zawsze o popieranie i podnoszenie chowu zwierząt, oraz aby współdziałali wszelkimi siłami w tym kierunku z korporacyami rolniczemi.

Sekretarz adm.:

Przykopa

Prezes:

Ponicki

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne, a prenumeratorów na nieregularne otrzymywanie „Przeglądu.“

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Mag. Stanisław Królikowski

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządem Franejszka Kattnera ul. Cicha l. 5.

H. Hauptner, Berlin.

Największa specjalna światowa fabryka

narzędzi weterynarskich.

Na Wystawie światowej w Paryżu 1900: Najwyższa nagroda i Złoty medal.

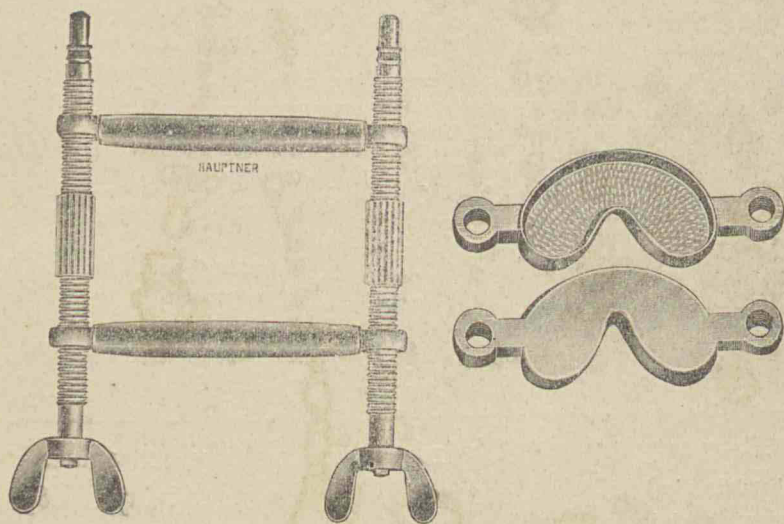
Na Wystawie światowej w St. Louis 1904: Najwyższa nagroda.

Proszę żądać zawsze „Hauptner'a instrumentów“ z marką
ochronną „HAUPTNER.“

Jubileuszowy katalog zawiera 300 stron.

Zastępcy dla Czech, Moraw i Śląska: Waldek & Wagner w Pradze, Przykopy 3,
dla reszty Austrii:

**Waldek, Wagner & Benda,
Wiedeń, Opernring 8.**



Kieszonkowy rozwieracz pyska dla koni,

według Dr. Zimmermanna. D. R. G. M.

Przyrząd ten łączy w sobie łatwość rozkładania i zarazem
stałość zwykłych wzierników. Otwieranie, względnie zamykanie
uskutecznia się przez jednoczesne pokręcania obydwoma
śrubami. — **Cena 22 koron.**

Grand Prix na wystawie wszechświatowej w Paryżu.



Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr. węg., król. rumuń. i
bułgarski dostawca nadworny przetworów weterynaryjnych.



Apteka okręgowa w Korneuburgu koło Wiednia.

Patent Kwizdy

Ochraniacze napałka nadpęciny - Ochraniacze nadpęciny
gumowe

dla nóg **lewych i prawych** w 2 wielkościach.
Obwódowi nadpęciny (mierzonej między napałkiem a pęcina)
18-20 cm. odpowiada wielkość Nr. 1.
21-23 " " " " 2.
24-26 " " " " 3.

Cena za sztukę szarej barwy:	czarnej, bru- natnej i białej barwy	Cena za sztukę szarej barwy:	czarnej, bru- natnej i białej barwy:
Nr. 1. K. 8 40	Nr. 1. K. 9 20	Nr. 1. K. 7 50	Nr. 1. K. 8 80
" 2. " 10 60	" 2. " 11 40	" 2. " 9 90	" 2. " 10 60
" 3. " 12 80	" 3. " 13 60		



Ochraniacze
napałka, nadpęciny
pęciny

Ochraniacze
nadpęciny i pęciny

gumowe
dla nóg **lewych i prawych** w 3 wielkościach.
Obwódowi nadpęciny (mierzonej między napałkiem a pęcina)
18-20 cm. odpowiada wielkość Nr. 1.
21-23 " " " " 2.
24-26 " " " " 3.

Cena za sztukę szarej barwy:	Cena za sztukę szarej barwy	czarnej, bru- natnej i białej barwy:
Nr. 1. K. 12 10	Nr. 1. K. 9 90	Nr. 1. K. 11 —
" 2. " 14 30	" 2. " 12 10	" 2. " 13 20
" 3. " 16 50	" 3. " 14 30	" 3. " 15 40
Cena za sztukę czarnej, brunat- i białej barwy:		
Nr. 1. K. 13 20		
" 2. " 15 40		
" 3. " 17 50		



„Sewyt“

bandaże dla koni

do wysychających i zimnych
okładów.

Cena za komplet (4 sztuki) 10 kor.

„The Fleece Sandown“

bandaże szczególnie nadająca
dla koni wierzchowych i wysci-
gowych.

Cena za komplet (4 sztuki):

Bawelniane K. 14 —

Woolniane K. 18 —

Kwizdy nowy gumowy ochraniacz
nadpęciny i pęciny, dla tylnych nóg.

Na lewe i prawe kończyny w 2 wielkościach. Obwódowi nad-
pęciny (mierzonej w środku między stawem skokowym
a pęcinyowym)

18-22 cm. odpowiada wielkość Nr. 1.

23-27 " " " " Nr. 2.

Cena za sztukę

barwy szarej	barwy czarnej, brunatnej, białej
Nr. 1 K. 11 50	Nr. 1 K. 13 —
Nr. 2 K. 14 —	Nr. 2 K. 15 60

Cenniki darmo i opłatnie. — Panom weterynarzom udziela się stosownego rabatu.

Skład główny w aptece obwod. w Korneuburgu koło Wiednia.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Mag. Stanisław Królikowski.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządem Franciszka Kattnera.